



Koleżanki i Koledzy

W naszych rękach znajduje się zjazdowe wydanie Biuletynu Informacyjnego Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Biuletyn ukazuje się regularnie, po raz czwarty w bieżącej kadencji władz Śląskiej Izby. Zawiera informacje dotyczące ostatnich działań samorządu, a także wszelkie niezbędne materiały, które zostaną przedłożone na Sprawozdawczym Zjeździe Lekarzy Weterynarii.

W ostatnich miesiącach 2005 r., jak i w styczniu 2006 r. prace samorządu zdominowała rejestracja zakładów leczniczych dla zwierząt. Było to prawie 400 wniosków do rozpatrzenia przez Radę Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Zadanie to znacznie obciążało i zaangażowało Biuro Izby oraz Komisję ds. Wolno Praktykujących Lekarzy Weterynarii. Naszym Koleżankom i Kolegom z Komisji należą się szczególne słowa podziękowania za trud i wysiłek podjęty w związku z wykonanymi dotąd lustracjami zakładów leczniczych dla zwierząt.

W procesie rejestracji samorząd jest zobowiązany postępować zgodnie z ustawą o zakładach leczniczych dla zwierząt oraz wydany mi do niej rozporządzeniami wykonawczymi, a określającymi szczegółowo warunki działania gabinetów, przychodni, lecznic, klinik i weterynaryjnych laboratoriów diagnostycznych. Nie zawsze właściciele i kierownicy zakładów leczniczych właściwie odczytywali obowiązujące prawo i stąd Rada stawiała przed problemami dotyczącymi możliwości rozpatrzenia wniosków rejestracyjnych w związku z zawartymi w nich błędami. Jednocześnie konieczność posiadania odpowiednich warunków weterynaryjnych stosownie do kategorii zakładu i spełniania innych wymogów była czasami przez wnioskodawców lekceważona. Rada Śl.I.L-W umożliwiała rejestrację zakładów, wskazując w pewnych przypadkach konieczność podjęcia tzw. działań naprawczych. Niestety *Dura lex sed lex*, podjęto także uchwały o odmowie wpisu zakładów do ewidencji.

Do Izby zgodnie z art. 23 cytowanej wcześniej ustawy należy nadzór nad funkcjonowaniem zakładów leczniczych dla zwierząt. Te zakłady, które dotąd nie były lustrwane przez upoważnionych członków Komisji ds. Wolno Praktykujących Lekarzy Weterynarii będą wizytowane w 2006 r.

Działania samorządu w zakresie rejestracji zakładów wymagają zrozumienia wszystkich stron. Ich celem jest również uzyskanie właściwych standardów przy wykonywaniu usług weterynaryjnych.

I na koniec polecam odwiedzanie strony internetowej Śl.I.L-W, która ostatnio została przebudowana. Strona zawiera informacje stałe, wykaz wszystkich zakładów leczniczych, pliki do pobrania oraz jest na bieżąco uaktualniana najważniejszymi wiadomościami. W znaczący sposób uzupełnia to informacje, które otrzymujemy za pośrednictwem Biuletynu.

Michał Konopa
Prezes Rady Śl.I.L-W

Spis treści

Protokół z VII posiedzenia Rady Śl.I.L-W w Katowicach w dniu 30.11.2005 r.....	2
Uchwała Nr 509/IV/2005 Rady Śl.I.L-W w sprawie dofinansowania Warsztatów Diagnostycznych.....	2
Protokół z VIII posiedzenia Rady Śl.I.L-W w Katowicach w dniu 29.12.2005 r.....	3
Uchwała Nr 517/IV/2005 Rady Śl.I.L-W w sprawie zwołania Sprawozdawczego Zjazdu Lekarzy Weterynarii Śl.I.L-W.....	3
M. Konopa - Przypominamy.....	3
Uchwała Nr 524/IV/2005 Rady Śl.I.L-W w sprawie przesunięć finansowych.....	4
M. Konopa - Katastrofa w Katowicach	4
Uchwała Nr 528/IV/2005 Rady Śl.I.L-W w sprawie przyznania jednorazowych premii.....	5
Sprawozdanie z działalności Rady Śl.I.L-W za okres od 18.03.2005 r. do 18.03.2006 r.....	5
Protokół z przeprowadzonej kontroli działalności Śl.I.L-W w Katowicach za okres 01.01.2005 r. - 31.12.2005 r.....	8
Sprawozdanie skarbnika Śl.I.L-W za 2005 r.....	11
Sprawozdanie Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej Śl.I.L-W.....	11
Sprawozdanie z działalności Okręgowego Sądu Lekarsko-Weterynaryjnego Śl.I.L-W w Katowicach za okres 18.03.2005 r. - 28.02.2006 r.....	12
Ogłoszenia - dam pracę.....	12
Wskaźniki ważne w działalności.....	13
A.Alweil - Czy książki telefoniczne są skuteczne?.....	15
O. Teodorowski, M. Luszawska - Współpraca lekarzy weterynarii z lekarzami medycyny ludzkiej.....	16
S.Z. Jadcak - Re: Niech żyje kapitalizm.....	18
W. Kochowicz - Polemika.....	19
A. Alweil - Rejestracja Zakładów Leczniczych Dla Zwierząt - i co dalej?.....	20
B. Mucha - Wirusowy zawrót głowy.....	21
D. Wierzbinka - Sto lat (2X50) na Słowacji.....	24
A. Szlichta - Roztocze.....	25

PROTOKÓŁ Z VII POSIEDZENIA RADY ŚL.II-W W KATOWICACH W DNIU 30.11.2005

Otwarcie posiedzenia – tradycyjnie dokonał prezes, który w związku z tym, iż posiedzenie odbywa się w tzw. „Andrzejki” w imieniu całej Rady ŚL.II-W złożył życzenia wszelkiej pomyślności z okazji imienin kol. Andrzejowi Szlichcie i kol. Andrzejowi Alweilowi.

Przyjęcie porządku obrad i protokołów z poprzednich posiedzeń dopełniło tradycji.

Część uchwałodawcza - podjęto następujące uchwały: 4 w sprawie skreślenia z rejestru ŚL.II-W w związku z przeniesieniem na teren innej izby; 6 w sprawie wpisu lekarza weterynarii do rejestru lekarzy weterynarii upoważnionych do wydawania paszportów oraz pobierania próbek w celu określenia miana przeciwciał dla wirusa wścieklizny; 65 w sprawie wpisu zakładów leczniczych dla zwierząt do ewidencji prowadzonej przez Śląską Izbę (wpisu dokonano na podstawie złożonych dokumentów, bez poprzedzającej je kontroli); 16 w ww. sprawie – zarejestrowane zakłady lecznicze dla zwierząt zostały skontrolowane przez zespoły upoważnione do przeprowadzenia tychże; 1 w sprawie uchylenia uchwały w sprawie stwierdzenia utraty prawa wykonywania zawodu i skreślenia z rejestru ŚL.II-W lekarzy weterynarii, którzy zalegają z płaceniem składek członkowskich ponad 1 rok – lekarz weterynarii, którego sprawa dotyczyła, w dniu następnym po posiedzeniu Rady wpłacił całą kwotę zaległych składek; 3 w sprawie wydania opinii dla lekarza weterynarii na stanowisko w inspekcji weterynaryjnej; 1 w sprawie dofinansowania warsztatów organizowanych przez Śląską Poliklinikę; nie powzięto uchwały w sprawie zmiany uchwały w sprawie wpisu ZLZ (zmiana kierownika) w związku z brakiem ważnych dokumentów. Rozpatrywano również odwołanie od uchwały w sprawie stwierdzenia utraty prawa wykonywania zawodu i skreślenia z rejestru ŚL.II-

W lekarzy weterynarii, którzy zalegają z płaceniem składek członkowskich ponad 1 rok, ale podtrzymano stanowisko Rady i postanowiono przesłać odwołanie wraz z kompletem dokumentów do Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej.

Część informacyjna - sprawozdanie kol. dr. M. Tomaszewskiego z posiedzenia Rady Krajowej, a omawiane były sprawy: rozporządzenia Ministra Rolnictwa w sprawie opłat i wynagrodzeń dla lek. wet. wykonujących pracę z wyznaczeń, kontrola NIK w GIW; rozpoczęto procedowanie pięciu ustaw okołoweterynaryjnych, sprawa wprowadzenia mięsa na rynek rosyjski, omówiono sprawę eksportu świń nieurodzonych w Polsce na Ukrainę. Dr M. Tomaszewski reprezentował Radę Krajową na obchodach 60-lecia Wydziału Weterynaryjnego Akademii Rolniczej we Wrocławiu, również o tej uroczystości powiedział parę słów.

Sprawy bieżące i różne: prezes dr M. Konopa złożył relację z przebiegu Konwentu Prezesów (omówiono min. problemy związane z rejestracją ZLZ, wydawaniem paszportów oraz omówiono bieżącą sytuację w zawodzie. Odnośnie ośrodka szkoleniowego w Wiśle ustalono, że powstanie projekt stworzenia fundacji w celu wykupienia i utrzymania ośrodka. Lek. wet. A. Szlichta przedstawił informację na temat powstania zespołu przygotowującego biografię lek.wet. zatrudnionych na Śląsku. Lek. wet. E. Wtorek zdała relację z przebiegu zebrania Komisji Lekarzy Weterynarii ds. Inspekcji. Wiceprezes lek. wet. A. Alweil poruszył temat weryfikacji wniosków dotyczących rejestracji ZLZ. Następnie dyskusja przeniosła się na standardy, jakie powinny spełniać poszczególne rodzaje ZLZ. Dr M. Tomaszewski przekazał informację, że w projekcie rozporządzenia o kasach fiskalnych na rok 2006 nie będzie żadnych zmian do końca marca.

Następne posiedzenie Rady zaplanowano na 29.12.2005 r.

Uchwała nr 509/IV/2005 Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach z dnia 30 listopada 2005 r.

w sprawie dofinansowania 7 Śląskich Warsztatów Diagnostycznych w dniach 07-09.04.2005 r. w Szczyrku, organizowanych przez Stowarzyszenie „Śląska Poliklinika Weterynaryjna”.

Na podstawie art. 10 ust. 2 pkt 12 ustawy z dnia 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych (Dz.U. z 2002 r. nr 187, poz. 1567 z późniejszymi zmianami) po rozpatrzeniu wniosku prezesa Stowarzyszenia :„Śląska Poliklinika Weterynaryjna” Romana Aleksiewicza uchwała się, co następuje:

§ 1

Przyznaje się kwotę 3000,- (słownie: trzy tysiące złotych) jako dofinansowanie 7 Śląskich Warsztatów Diagnostycznych w dniach 07-09.04.2005 r. w Szczyrku, organizowanych przez Stowarzyszenie „Śląska Poliklinika Weterynaryjna”.

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Sekretarz
Lek. wet. Adam Paszek

Prezes
dr Michał Konopa

Uzasadnienie:

W związku z prośbą prezesa Stowarzyszenia „Śląska Poliklinika Weterynaryjna” Romana Aleksiewicza o dofinansowanie 7 Śląskich Warsztatów Diagnostycznych w dniach 07-09.04.2005 r. w Szczyrku, w których czynny udział biorą również członkowie Śląskiej Izby, Rada postanowiła, mając na względzie konieczność podnoszenia kwalifikacji zawodowych lekarzy weterynarii, jak w niniejszej uchwale.

PROTOKÓŁ Z VIII POSIEDZENIA RADY ŚL.IL-W W KATOWICACH W DNIU 29.12.2005

Otwarcia posiedzenia dokonał prezes Rady dr M. Konopa. Przywitał wszystkich przybyłych członków Rady oraz zaproszonych gości : kol. Annę Spyre, członka Rady poprzedniej kadencji, wiceprezesa Krajowej Rady dr M. Tomaszewskiego, panią Władysławę Garbiń – księgową Izby, przewodniczącą Komisji Lekarzy Weterynarii ds. Wolnej Praktyki lek. wet. Violetę Olender. Na wstępie głos zabrał dr M. Tomaszewski - życzył wszystkim zebranym wszelkiej pomyślności w nadchodzącym 2006 r.

Porządek obrad z poprawkami przyjęto jednogłośnie, jak również protokół z poprzedniego posiedzenia.

Część uchwałodawcza – podjęto następujące uchwały: 1 w sprawie skreślenia z rejestru ŚL.IL-W w związku ze zrzeczeniem się prawa wykonywania zawodu; 2 w sprawie wpisu lekarza weterynarii do rejestru lekarzy weterynarii upoważnionych do wydawania paszportów oraz pobierania próbek w celu określenia miana przeciwciał dla wirusa wścieklizny; 1 w sprawie zwołania zjazdu sprawozdawczego; 2 w sprawie wydania opinii dla lekarza weterynarii na stanowisko w inspekcji weterynaryjnej; 2 w sprawie przyznania prawa wykonywania zawodu; 2 w sprawie wpisania do rejestru ŚL.IL-W w związku z przeniesieniem z terenu innej

izby; 1 w sprawie przyznania jednorazowych premii pieniężnych dla pracowników Biura Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej; 3 w sprawie zmiany uchwały w sprawie wpisu do ewidencji ZLZ – zmiany nazwy lub kierownika; 1 w sprawie przesunięć w budżecie; 189 w sprawie wpisu zakładu do ewidencji zakładów leczniczych dla zwierząt; 2 w sprawie odmowy wpisu do ewidencji ZLZ; kilkanaście wniosków odłożono do wyjaśnienia.

Sprawy różne – prezes dr M. Konopa poinformował zebranych m.in. o zwołaniu zebrania Komisji Lekarzy Weterynarii ds. Wolnej Praktyki; o utrzymaniu w mocy uchwały rady ŚL.IL-W w sprawie odmowy wpisu do ewidencji ZLZ przez Krajową Radę; o zaproszeniu na Zjazd Sprawozdawczy gości mi.n. ze Słowacji; zwrócił się do zebranych o zgłaszaniu uwag do kodeksu etyki i deontologii; o powołaniu komisji do stworzenia fundacji lekarzy weterynarii seniorów, w skład której weszli dr M. Tomaszewski i dr M. Konopa;

W wolnych wnioskach poruszono sprawę ustalenia harmonogramu kontroli zarejestrowanych ZLZ; kompetencji zespołów kontrolujących oraz sposobów wypełniania protokołów kontroli ZLZ.

Uchwała Nr 517/IV/2005 Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach z dnia 29 grudnia 2005 r.

w sprawie zwołania Sprawozdawczego Zjazdu Lekarzy Weterynarii Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
w marcu 2006 r.

Na podstawie art. 26 ust. 1 ustawy z dnia 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych (Dz. U. z 2002 r. Nr 184, poz. 1567 z późniejszymi zmianami) uchwała się co następuje:

§ 1

Zwołuje się w marcu 2006 r. Sprawozdawczy Zjazd Lekarzy Weterynarii Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach.

§ 2

Rada Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej upoważnia prezesa i Prezydium do ustalenia dokładnej daty zjazdu, jego organizacji i wydatkowania niezbędnych w tym celu środków finansowych.

§ 3

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Sekretarz
Lek. wet. Adam Paszek

Prezes
dr Michał Konopa

PRZYPOMINAMY!

Przypominamy właścicielom i kierownikom zakładów leczniczych dla zwierząt o obowiązku prawidłowego oznakowania siedzib tych zakładów. Przypominamy o konieczności stosowania pieczęci firmowych zawierających nazwy zgodne z uchwałami o wpisie do ewidencji zakładów leczniczych dla zwierząt ŚL.IL-W.

Również wszelkie dopuszczalne materiały informacyjne, jak na przykład wizytówki, informacje w książkach telefonicznych, a także strony internetowe itd. winny zawierać wyłącznie uprawnione nazwy i określenia zakładu leczniczego dla zwierząt.

Śląska Izba Lekarsko-Weterynaryjna zgodnie ze swoimi kompetencjami będzie w tym zakresie dokonywała stosownych kontroli.

Michał Konopa
Prezes Rady ŚL.IL-W

Uchwała Nr 524/IV/2005
Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
w Katowicach
z dnia 29 grudnia 2005 r.

w sprawie przesunięć środków finansowych w poszczególnych działach budżetu ŚL.IL-W w 2005 r.

Na podstawie art. 10 ust. 1 pkt 8 ustawy z dnia 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych (Dz. U. z 2002 r. Nr 184, poz. 1567 z późniejszymi zmianami) i § 3 uchwały nr 8/2005 Sprawozdawczego Zjazdu Lekarzy Weterynarii Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach z dnia 18.03.2005 r. uchwała się co następuje:

§ 1

Dokonuje się zmian w budżecie Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w 2005 r. następująco:

Zmniejsza się pozycje :

- pozostałe delegacje	1200,00
- delegacje kontroli lecznic	8000,00
- zapomogi bezzwrotne	6000,00
- działalność szkoleniowo-oświatowa	14020,00
- koszty obsługi prawnej	16700,00
Razem	45920,00

Zwiększa się pozycje:

- zakup druków, materiałów biurowych, środków czystości, materiałów do kopiarek, komputerów, kawy, herbaty, amortyzacja itp.	3000,00
- opłaty pocztowe, telekomunikacyjne, bankowe, naprawy, konserwacje, usługi prawnicze i pozostałe usługi	21926,00
- wyposażenie biura	500,00
- wynagrodzenia urlopowe	62,00
- delegacje członków Rady	2000,00
- delegacje członków komisji stałych i nadzwyczajnych	1200,00
- składki na rzecz KIL-W	17232,00
Razem	45920,00

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Sekretarz
Lek. wet. Adam Paszek

Prezes
dr Michał Konopa

Uzasadnienie:

Powyższa uchwała nie powoduje dodatkowych skutków finansowych, natomiast spowoduje dostosowanie planu wydatków do faktycznych potrzeb w tym zakresie.

KATASTROFA W KATOWICACH

Ze względu na charakter wystawy w Katowicach już wieczorem w sobotę 28 stycznia mieliśmy poważne obawy o zdrowie i życie lekarzy weterynarii tam obecnych. Pierwsze bardziej wiarygodne informacje otrzymaliśmy następnego dnia w niedzielę w godzinach południowych. W akcję ratowniczą zostali zaangażowani lekarze weterynarii pracujący w Inspekcji Weterynaryjnej, a wchodzący w skład sztabu kryzysowego. Z wielkim smutkiem przyjęliśmy tragiczną wiadomość o trzech ofiarach śmiertelnych wśród lekarzy weterynarii obecnych na wystawie. Zginęli: lek.wet. Karolina Kacprzyk z Grójca, lek.wet. Krzysztof Krogulski z Piotrkowa Trybunalskiego i lek.wet. Radosław Śnioch z Koszalina. Śląscy lekarze weterynarii nie ucierpieli w katastrofie, choć jeszcze w poniedziałek i wtorek sprawdzaliśmy wszelkie napływające doniesienia. Ponadto w najbliższych szpitalach hospitalizowano czworo lekarzy weterynarii rannych w katastrofie. Wszelkie komunikaty dotyczące katastrofy ukazywały się na stronach internetowych KIL-W oraz ŚL.IL-W. Także apele o udzielanie poszkodowanym pomocy. Śląska Izba Lekarsko-Weterynaryjna ustaliła adresy szpitali, w których pod troskliwą opieką lekarską znajdowali się nasi Koledzy, a trzech z nich, najbardziej poszkodowanych udało się nam odwiedzić i zaoferować pomoc. Ta tragiczna w skutkach katastrofa budowlana na długo pozostanie w naszej pamięci. Współczujemy rodzinom ofiar i żywimy nadzieję, że wszyscy poszkodowani w wypadku wrócą szybko do zdrowia.

MK

Uchwała Nr 528/IV/2005
Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej
w Katowicach
z dnia 29 grudnia 2005 r.

w sprawie przyznania jednorazowych premii pieniężnych dla pracowników Biura Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

Na podstawie art. 10 ust. 1 pkt 8 ustawy z dnia 21 grudnia 1990 r. o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych (Dz. U. z 2002 r. Nr 184, poz. 1567 z późniejszymi zmianami), uchwała się co następuje:

§ 1

Rada Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej przyznaje jednorazowe premie pieniężne pani Magdalenie Górskiej w wysokości 1500,- (jeden tysiąc pięćset złotych) brutto i pani Marcie Pawlaczyk w wysokości 750,- (siedemset pięćdziesiąt złotych) brutto.

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Sekretarz
Lek. wet. Adam Paszek

Prezes
dr Michał Konopa

Uzasadnienie:

Pani Magdalena Górka i pani Marta Pawlaczyk, zatrudnione w Biurze Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach, w okresie ostatniego kwartału 2005 r. wykazały się bardzo dużym zaangażowaniem w pracy, a zwłaszcza związanej z przyjmowaniem, segregacją i przedkładaniem do dalszego urzędowania wniosków w sprawie rejestracji zakładów leczniczych dla zwierząt. Zadanie to wymagało niejednokrotnie dużego trudu i poświęcenia dodatkowego czasu pracy. Jednocześnie ww. pracownice bardzo dobrze wykonywały zadania bieżące, takie jak wydawanie paszportów dla zwierząt towarzyszących, przygotowanie posiedzeń Prezydium i posiedzeń Rady Śl.IL-W i przygotowanie posiedzeń komisji Śl.IL-W. W okresie ostatniego kwartału 2005 r. nastąpiło spiętrzenie prac w Izbie, ale dzięki sprawnemu działaniu Biura wszystkie zadania zostały wykonane. W związku z powyższym Rada postanowiła, jak w niniejszej uchwale.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI RADY ŚLĄSKIEJ IZBY LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ ZA OKRES OD 18.03.2005 r. DO 18.03.2006 r.

W okresie sprawozdawczym Rada Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w Katowicach działała w niezmiennym składzie. Prezydium Rady stanowili: prezes - dr Michał Konopa, wiceprezes - lek. wet. Andrzej Alweil, sekretarz - lek. wet. Adam Paszek, skarbnik - lek. wet. Krzysztof Orlik oraz członkowie - lek. wet. Mariusz Grzesiczek i lek. wet. Bogusław Kubica. Ponadto w skład Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej wchodziło: lek. wet. Krzysztof Dąbrowski, lek. wet. Zenon Dobja, lek. wet. Beata Fulińska, lek. wet. Barbara Gruca, lek. wet. Wojciech John, lek. wet. Mirosław Lański, lek. wet. Krzysztof Markiewicz, lek. wet. Andrzej Szlichta, lek. wet. Ewa Wtorek i lek. wet. Tomasz Wysocki.

Obecnie samorząd zawodowy lekarzy weterynarii Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej liczy 824 członków. W okresie sprawozdawczym dokonano wpisu do rejestru członków Śląskiej Izby 44 absolwentów, którzy uzyskali prawo wykonywania zawodu, 12 osób, które przeniosły się z terenu innych izb (małopolskiej - 2, warszawskiej - 2, lubelskiej - 2, dolnośląskiej - 4, wielkopolskiej - 1 i podkarpackiej - 1). W tym samym okresie skreślono z rejestru z powodu przeniesienia do innych izb 14 osób (małopolskiej - 4, warszawskiej - 2, opolskiej - 1, dolnośląskiej - 1, wielkopolskiej - 4, zachodniopomorskiej - 1 i kujawsko-pomorskiej - 1). Zrzekło się prawa wykonywania zawodu 6 osób, a 5 osób skreślono z powodu śmierci. W wyniku braku wpłat składek członkowskich przez okres dłuższy niż 12 miesięcy prawo wykonywania zawodu utraciło 12 lekarzy weterynarii.

Ostatni Sprawozdawczo-Wyborczy Zjazd Lekarzy Weterynarii Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej podjął 12 uchwał:

- uchwałę dotyczącą regulaminu zjazdu i zasad jego prowadzenia,
- uchwałę w sprawie przyjęcia i zatwierdzenia sprawozdania Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej,
- uchwałę w sprawie przyjęcia i zatwierdzenia sprawozdania Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej,
- uchwałę w sprawie przyjęcia i zatwierdzenia sprawozdania Okręgowego Sądu Lekarsko-Weterynaryjnego Izby Śląskiej,
- uchwałę w sprawie przyjęcia i zatwierdzenia sprawozdania Komisji Rewizyjnej, uchwałę w sprawie składki członkowskiej na rok 2005/2006,
- uchwałę zatwierdzającą wszystkie sprawozdania,
- uchwałę w sprawie budżetu Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej na rok 2005,
- uchwałę w sprawie przyjęcia regulaminu organizacji organów Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej i trybu ich działania,
- uchwałę w sprawie zmiany uchwały nr 4/92 Sprawozdawczego Zjazdu Lekarzy Weterynarii z dnia 13.11.1992 r. w sprawie zasad działania Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej Śl.IL-W,
- uchwałę w sprawie wyborów prezesa Rady, Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej, członków Rady, zastępców OROZ, członków Okręgowego Sądu Lekarsko-Weterynaryjnego i członków Okręgowej Komisji Rewizyjnej,

SPRAWOZDANIA ROCZNE

- uchwałę w sprawie wyborów delegatów na Krajowy Zjazd Lekarzy Weterynarii
- uchwałę w sprawie zatrudnienia w biurze ŚI.IL-W radcy prawnego.

Zjazd przyjął również stanowisko w sprawie poprawy ściągłości składek członkowskich oraz apel do Koleżanek i Kolegów w sprawie przyspieszenia rejestracji zakładów leczniczych dla zwierząt.

W czasie IV kadencji, do końca stycznia 2006 r. Rada ŚI.IL-W odbyła 9 posiedzeń i przyjęła 782 uchwał. Uchwały podjęte przez Radę dotyczyły w szczególności: skreślenia z rejestru członków w związku z przeniesieniem się do innej izby – 14, zrzeczenie się prawa wykonywania zawodu – 6, wykreślenie z rejestru z powodu śmierci – 5, skreślenie z powodu zalegania ze składkami członkowskimi przez okres dłuższy niż 12 miesięcy – 12, stwierdzenie prawa wykonywania zawodu i wpis do rejestru (absolwenci) – 44, wpis do rejestru członków (przeniesienia z innych izb) – 12, czasowe umorzenia należnych składek członkowskich – 14, uchylenie uchwał obowiązujących – 3, wpis do ewidencji lekarzy weterynarii upoważnionych do wydawania paszportów – 253, skreślenie z rejestru lekarzy weterynarii upoważnionych do wydawania paszportów – 2, wpis do ewidencji zakładów leczniczych dla zwierząt – 367, odmowa wpisu do ewidencji zakładów leczniczych dla zwierząt – 5, zmiany w uchwałach o wpisie do ewidencji zakładów leczniczych dla zwierząt na wnioski ich kierowników – 9, dostosowania zakładów leczniczych dla zwierząt do obowiązujących warunków weterynaryjnych – 3 oraz w sprawach różnych – 32.

Zgodnie z przyjętym na zjeździe w dniu 18 marca 2005 r. nowym regulaminem organizacji organów Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej i trybu ich działania dokonano wyborów członków Prezydium Rady ŚI.IL-W oraz przydzielono im zadania. Jednocześnie Rada przyjęła kadencyjny plan działania, którego trwa realizacja.

W czasie od 18 marca 2005 r. do dzisiaj zrealizowano wszystkie polecenia ostatniego Sprawozdawczo-Wyborczego Zjazdu Lekarzy Weterynarii ŚI.IL-W w Katowicach. I tak od dnia 1 września 2005 r. Izba posiada wsparcie prawne w oparciu o umowę podpisaną z kancelarią prawną. Z kolei zagadnienie ściągłości zaległych składek członkowskich (stanowisko zjazdu) znalazło częściowo rozwiązanie dzięki ustawowemu zapisowi o utracie prawa wykonywania zawodu przy braku opłacenia składki przez 12 miesięcy. Niemniej jednak zaległe składki są ściągane w trybie przepisów o egzekucji w administracji, a na bieżąco skarbnik upomina i wzywa w wymaganym trybie dłużników do zapłaty. Ostatnia sprawa to apel do Koleżanek i Kolegów o przyspieszenie składania wniosków o rejestrację zakładów leczniczych dla zwierząt. Tak, jak większości okręgowych izb, pomimo naszych wezwań na łamach Biuletynu i na stronie internetowej, większość wniosków o rejestrację wpłynęła w ostatnim kwartale 2005 r. Rada wywiązała się jednak z nałożonego na nią obowiązku.

Prezydium Rady ŚI.IL-W zbierało się również 9 razy przygotowując projekty uchwał i stanowisk Rady oraz wykonywało wszelkie inne bieżące zadania samorządu. Obecność w czasie posiedzeń Prezydium Rady i Rady przedstawiała się, jak w poniższych zestawieniach:

Obecność na posiedzeniach Rady ŚI.IL-W

Imię i nazwisko	30.03.2005	13.05.2005	08.06.2005	30.08.2005	04.10.2005	04.11.2005	30.11.2005	29.12.2005	24.01.2006
Michał Konopa	x	x	x	x	x	x	x	x	x
Andrzej Alweil	x	x	x	x	x	x	x	x	x
Krzysztof Dąbrowski	x		x	x	x	x	x		x
Zenon Dobija	x	x	x	x		x		x	x
Beata Fulińska	x	x	x	x	x	x	x	x	x
Barbara Gruca	x	x	x	x	x	x	x	x	x
Mariusz Grzesiczek	x	x	x	x	x			x	x
Wojciech John	x	x	x	x	x	x	x	x	x
Bogusław Kubica	x	x	x	x	x	x	x	x	x
Mirosław Lański	x	x	x	x	x	x	x	x	x
Krzysztof Markiewicz	x	x	x		x	x		x	x
Krzysztof Orlik	x	x	x	x	x	x	x	x	x
Adam Paszek	x	x	x		x		x	x	x
Andrzej Szlichta	x	x	x	x	x	x	x	x	x
Ewa Wtorek	x		x	x	x	x	x	x	x
Tomasz Wysocki	x	x		x	x	x	x	x	

Obecność na posiedzeniach Prezydium Rady ŚI.IL-W

Imię i nazwisko	05.04.2005	04.05.2005	03.06.2005	19.07.2005	30.09.2005	21.10.2005	17.11.2005	20.12.2005	18.01.2006
Michał Konopa	x	x	x	x	x	x	x	x	x
Andrzej Alweil	x	x	x	x		x	x	x	
Mariusz Grzesiczek	x	x	x	x	x	x			x
Bogusław Kubica	x				x	x	x	x	
Krzysztof Orlik	x	x	x	x	x	x	x	x	x

Zgodnie z wyżej wymienionym regulaminem organizacji organów Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej i trybu ich działania powołano 4 komisje stałe ŚL.IL-W: Komisję ds. Lekarzy Wolnej Praktyki, której przewodniczącą została kol. Violetta Olender, Komisję ds. Lekarzy Weterynarii Inspekcji Weterynaryjnej, przewodnicząca - kol. Ewa Wtorek, Komisję Etyki, Deontologii i Historii Zawodu, przewodniczący - kol. Andrzej Szlichta i Komisję Finansową i Samopomocy Koleżeńskiej, przewodniczący - kol. Mirosław Lański. Ponadto powołano Nadzwyczajną Komisję ds. Lekarzy Weterynarii Emerytów i Rencistów Lekarzy Weterynarii. W skład tych komisji wchodziłi członkowie Rady, a także i inni lekarze weterynarii naszego samorządu. Komisje i ich składy osobowe powołano drogą uchwał Rady ŚL.IL-W. Także kolejną uchwałą powołano nowy skład redakcji Biuletynu z kol. Andrzejem Alweilem, jako Redaktorem Naczelnym.

Wszyscy delegaci na Krajowy Zjazd Lekarzy Weterynarii w Toruniu wzięli udział w tym ważnym dla zawodu wydarzeniu. Nasi delegaci weszli do władz Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. I tak kol. Mirosława Tomaszewskiego oraz Jerzego Smogorzewskiego wybrano do Krajowej Rady, kol. Zbigniewa Krysztofiaka, jako zastępcę Krajowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej, kol. Andrzeja Alweila do Krajowego Sądu Lekarsko-Weterynaryjnego, a kol. Mirosława Lańskiego do Krajowej Komisji Rewizyjnej.

Na zjeździe prezentowaliśmy lub przedstawiliśmy do protokołu wcześniej przyjęte stanowiska Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Jeszcze przed zjazdem w Toruniu Śląska Izba podjęła dobrze uzasadnione uchwały w sprawie odznaczeń członków naszego samorządu, które przekazano do KRL-W. W efekcie kol. Józef Gomółka został wyróżniony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, kol. Bogusław Kubica Srebrnym Krzyżem Zasługi, a kol. Anna Spyra i kol. Jan Skrzypiec odznakami Zasłużony Pracownik Rolnictwa. Tak więc w pełni zrealizowano wnioski naszej Izby.

Komisja ds. Lekarzy Weterynarii Wolnej Praktyki powołana została uchwałą Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej Nr 261/IV/2005. W jej skład zatwierdzeni zostali:

przewodnicząca - Violetta Olender, zastępca przewodniczącej - Beata Fulińska oraz członkowie: Andrzej Alweil, Marcin Bojarski, Krzysztof Czogała, Krzysztof Dąbrowski, Barbara Gruca, Mariusz Grzesiczek, Wiesław Jaranowski, Bogusław Kubica, Mirosława Lewicka, Krzysztof Markiewicz, Krzysztof Orlik, Czesław Starosta, Marek Stroba, Oliwier Teodorowski, Ewa Wtorek i Alina Wrzask. Uchwałą Rady kol. Czesław Starosta został odwołany ze stanowiska członka Komisji, a jego miejsce zajął kol. Andrzej Szlichta. Zasadniczym zadaniem Komisji w 2005 roku było dokonanie lustracji zakładów leczniczych dla zwierząt przed ich rejestracją lub w ramach nadzoru. Dokonano 139 takich lustracji. Do 31.12.2005 zarejestrowanych zostało 349 zakładów; 5 klinik, 5 lecznic, 125 przychodni, 214 gabinetów. W związku z licznymi wątpliwościami, które wystąpiły w początkowej fazie pracy komisji, co do jednolitości oceny zakładów leczniczych, przez poszczególnych członków, komisja spotykała się kilkakrotnie w celu standaryzacji procedur kontroli i rozwiązywania bieżących problemów. Jednocześnie przewodniczącą komisji zapraszano na posiedzenia Rady, gdzie zgodnie z przyjętymi procedurami wspólnie z zastępcą przewodniczącej kol. Beatą Fulińską przedstawiała wyniki pracy komisji. Większość wniosków rejestracyjnych rozpatrywano w ostatnich miesiącach roku i stąd za olbrzymi wysiłek wszystkim członkom komisji należą się ogromne podziękowania.

Komisja ds. Lekarzy Weterynarii Inspekcji Weterynaryjnej działała początkowo w składzie: Ewa Wtorek - przewodnicząca oraz Zenon Dobija, Wojciech John, Bogusław Kubica, Mirosław Lański, Joanna Pokorska, Andrzej Rawicz Grotowski, Katarzyna

Stachura i Tomasz Wysocki - członkowie. Zebrania komisji odbyły się w dniach 12.05.2005 r., 20.09.2005 r., 25.11.2005 r. oraz 20.01.2006 r.

Omówiono między innymi takie tematy jak: organizowanie szkoleń dla lekarzy Inspekcji Weterynaryjnej, przygotowanie projektu druków kontroli sprawdzających po decyzjach administracyjnych, upomnieniach i tytułach wykonawczych (wzory częściowo przygotowano, do końca lutego 2006 r. zostaną przedstawione Komisji Krajowej), zagadnienie wynagradzania lekarzy weterynarii Inspekcji, realizacja obowiązujących od 01.01.2006 r. rozporządzeń higienicznych UE (852/2004, 853/2004, 854/2004), zagadnienie przedświątecznego uboju karpia, zagadnienie dotyczące opiniowania projektów technologicznych w powiatach, a także opracowano poprawki do projektu Kodeksu Etyki i Deontologii Weterynaryjnej.

Komisję Etyki, Deontologii i Historii Zawodu powołano uchwałą nr 2/IV/2005 z dnia 30.03.2005 r. na kadencję 2005 - 2009. W skład komisji wchodzi: przewodniczący - Andrzej Szlichta, członkowie - Janusz Gutmański (sekretarz - Lubliniec), Karol Piwowarek (Tarnowskie Góry), Roman Piotrowski (Mstów), Jordan Zawadzki (Zawiercie).

Komisja odbyła cztery posiedzenia, których tematem były sprawy organizacyjne (regulamin, plan działania, itp.) oraz rozpatrzenie skierowanych do komisji spraw. Komisja przekazała swoje stanowiska Radzie w sprawie działalności firmy „Polymus” w Częstochowie i Katowicach („objazdowa klinika”) i udziału lekarzy weterynarii w przedsięwzięciach tej firmy. Drugą rozpatrywaną sprawą była skarga lekarzy weterynarii, z terenu innego województwa na kolegów z województwa śląskiego w związku z organizowaniem tzw. punktów szczepień przeciw wściekliznie. Komisja włączyła się w przygotowywanie i poszukiwanie biografii lekarzy weterynarii, którzy pracują lub pracowali na terenie naszego województwa w latach 1945 - 2005 - pomagając w ten sposób zespołowi, który został powołany do tego zadania. Członkowie komisji przygotowują redakcji Biuletynu materiały z zakresu historii naszej Izby. Komisja zgłosiła swoje uwagi do przedstawionego w „Życiu Weterynaryjnym” projektu nowego Kodeksu Etyki i Deontologii Weterynaryjnej.

Komisja Finansowo - Gospodarcza i Samopomocy Koleżeńskiej Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej działała w składzie: kol. Mirosław Lański - przewodniczący oraz kol. kol. Grażyna Książkowska, Leszek Szczepańczyk, Jarosław Tomana - członkowie. W okresie sprawozdawczym komisja zebrała się siedmiokrotnie. W czasie kadencji do końca 2005 r. komisja rozpatrzyła osiem podań o przyznanie zapomogi, z czego cztery podania komisja zaopiniowała negatywnie i cztery podania zaopiniowała pozytywnie, proponując przyznanie zapomóg w pełnej wysokości. Komisja rozpatrzyła i pozytywnie zaopiniowała cztery podania o zapomogi po zmarłych współmałżonkach - członkach Izby. W czasie Posiedzenia Rady Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w imieniu komisji zgłoszono zagadnienie odpłatności za sprzedaż paszportów dla zwierząt towarzyszących. Sprawę tę przejęła do załatwienia KRL-W.

Nadzwyczajna Komisja ds. Emerytów i Rencistów Lekarzy Weterynarii kontynuowała działalność w 2005 r. Uchwałą nr 298/IV/2005 Rady ŚL.IL-W z dnia 08.06.2005 r. powołała skład osobowy komisji: przewodniczący - Zdzisław Sikora (Zawiercie), członkowie - Mieczysław Caban (Kroczyce - zmarł w październiku 2005), Stanisław Pytlowany (Bielsko-Biała), Karol Piwowarek (Tarnowskie Góry), Aleksander Pendzich (Ruda Śląska), Andrzej Szlichta (Częstochowa) i Bogdan Witala (Katowice). Komisja odbyła trzy spotkania. Przedstawiciele komisji uczestniczyli w spotkaniu emerytów Podbeskidzia, które odbyło się w dniu 3 czerwca 2005 r. w Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym Krajowej Izby w Wiśle. Zebrani wybrali na swojego przedstawiciela

lekarza weterynarii Stanisława Pytlowanego. Koleżanki i koledzy z regionu katowickiego, jak na razie nie wykazują takich integracyjnych inicjatyw. Pod patronatem Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej działa również Klub Seniora lekarzy weterynarii regionu częstochowskiego. Odbyło się dziesięć spotkań klubu.

Członkowie klubu aktywnie uczestniczą w pracach Izby. Udzielają się również w innych organizacjach, na przykład kol. Andrzej Brzózka jest prezesem Towarzystwa Miłośników Ziemi Kłobuckiej, a kol. Leon Fabrowski i Andrzej Szlichta są członkami Zarządu Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich,

Redakcja Biuletynu Informacyjnego Śl.IL-W w składzie: Andrzej Alweil – Redaktor Naczelny, Mariusz Grzesiczek, Michał Konopa, Tomasz Wysocki – członkowie oraz Magdalena Górską - Sekretarz Redakcji wywiązała się z obowiązku regularnego wydawania Biuletynu. Wszystkie ważne informacje tą drogą są przekazywane wszystkim członkom naszego samorządu.

Ważnym uzupełnieniem działalności informacyjnej Rady jest strona internetowa Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Nasza strona uzyskuje pozytywne oceny internautów.

W okresie sprawozdawczym liczba projektów aktów prawnych, które ze względu na ich treść wymagały zaopiniowania przez samorząd zawodowy lekarzy weterynarii zdecydowanie się zmniejszyła. Jednakże takie opinie wydawaliśmy, a największe możliwości w tym zakresie posiadali nasi trzej członkowie Krajowej Rady Lekarsko-Weterynaryjnej. Rada Śl.IL-W opiniowała na prośbę Śląskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii osoby kandydujące na stanowiska powiatowych lekarzy weterynarii lub zastępców powiatowych lekarzy weterynarii. Wszystkie wydane opinie były pozytywne. Izba porozumiewała się w różnych sprawach z powiatowymi i miejskimi inspektoratami weterynarii, a dotychczasową współpracę należy ocenić w tym zakresie jako bardzo dobrą.

Niestety w zakresie szkoleń prowadzonych przez naszą Izbę nie osiągnęliśmy sukcesu. Udało się zorganizować zaledwie dwa szkolenia. Lekarze weterynarii uczestniczą w kursach i szkoleniach organizowanych przez Inspekcję Weterynaryjną oraz w szkoleniach organizowanych komercyjnie. Jednocześnie przy okazji święta weterynaryjnego, które miało miejsce w październiku ubiegłego roku w Wiśle, prof. dr hab. Marek Houszka wygłosił wykład „Etyczne rozdroża wzajemnych relacji człowiek – zwierzę”. Zważywszy na prace, jakie mają miejsce w Krajowej Radzie Lekarsko-Weterynaryjnej, a dotyczące ustalenia zasad i organizacji kształcenia ustawicznego lekarzy weterynarii musimy w zakresie edukacyjnym w naszej Izbie jeszcze mocno w przyszłości popracować. Przy okazji wykładu prof. dr. hab. Marka Houszki warto zauważyć, że dzień przed tym wykładem odbył się również w Wiśle Konwent Prezesów Izb Lekarsko-Weterynaryjnych z udziałem Prezydium Rady Śl.IL-W. Było to bardzo pracowite,

robocze i pozytywne spotkanie. Śląska Izba Lekarsko-Weterynaryjna przygotowała uwagi do projektu Kodeksu Etyki i Deontologii Weterynaryjnej. Jeśli zostaną one przyjęte przez cały nasz samorząd, to zostaną one przedstawione na planowanym Nadzwyczajnym Krajowym Zjeździe Lekarzy Weterynarii.

Jednym z ważnych działań samorządu w minionym roku była oferta ubezpieczeniowa w zakresie odpowiedzialności cywilnej oraz następstw nieszczęśliwych wypadków. To kontynuacja starego ubezpieczenia grupowego, które wydaje się nie tylko niezbędne dla lekarza weterynarii, a jednocześnie bardzo korzystne mając na względzie wysokość składek i sum ubezpieczeniowych. Współpracowaliśmy w powyższym zakresie z Towarzystwem Ubezpieczeniowym „InterPolska” S.A.

Samorząd zawodowy zrealizował uchwałę ostatniego zjazdu dotyczącą budżetu Izby i gospodarki finansami. Stan finansowy Śl.IL-W jest dobry. Izba nie ma zobowiązań finansowych ani zadłużeń. Szczegółowe dane zawiera sprawozdanie Skarbnika oraz sprawozdaniu Komisji Rewizyjnej. Zdecydowanie poprawiła się w ciągu roku terminowość wpłacania składek członkowskich. Jednakże w stosunku do największych dłużników zastosowaliśmy postępowanie egzekucyjne, po wyczerpaniu innych form ściągnięcia składek. Wystosowaliśmy wobec dłużników tytuły wykonawcze do odpowiednich Urzędów Skarbowych. Znowelizowana Ustawa o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych pozwala w przypadku niezapłacenia składek przez okres powyżej 12 miesięcy odebrać prawo wykonywania zawodu. Tak też uczyniliśmy wobec 12 lekarzy weterynarii. Posiadamy rezerwę finansową na rachunku bankowym Izby. Mądrością samorządu będzie właściwe spożytkowanie tej rezerwy.

Biuro Izby zostało wcześniej przeniesione do budynku COIG przy ul. Mikołowskiej 100 w Katowicach. W 2005 r. poszerzyliśmy powierzchnię biura i dokonaliśmy małego remontu oraz zakupu wyposażenia. Stało się to zgodnie z wcześniejszymi planami w tym zakresie. Być może nawet niezgodnie z pierwotnymi zamierzeniami Izba administruje w coraz większej ilości różnych spraw. To nie tylko stwierdzanie prawa wykonywania zawodu lekarza weterynarii, orzecznictwo zawodowe, opiniowanie lekarzy weterynarii, kształtowanie prawa weterynaryjnego i wszelkie inne zadania wymienione w art. 10 naszej ustawy, ale także coraz bardziej absorbująca działalność w zakresie prowadzenia ewidencji zakładów leczniczych dla zwierząt, nadzoru bieżącego nad tymi zakładami, upoważniania lekarzy weterynarii do wydawania paszportów i obrotu drukami paszportów, wydawania stosownych zaświadczeń i certyfikatów, jak chociażby dla koleżanek i kolegów podejmujących pracę za granicą. Tym wszystkim zadaniom sprostał w ostatnim roku.

*Prezes Rady Śl.IL-W
dr Michał Konopa*

PROTOKÓŁ Z PRZEPROWADZONEJ KONTROLI DZIAŁALNOŚCI ŚLĄSKIEJ IZBY LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ W KATOWICACH ZA OKRES

01.01.2005 r. — 31.12.2005 r.

Kontrolę przeprowadziła Komisja Rewizyjna w składzie:
lek. wet. Zbigniew Krysztofiak – przewodniczący
lek. wet. Magdalena Hała-Ściepien – członek
lek. wet. Bogdan Lisak – członek
lek. wet. Renata Pniak – członek

Komisja przeprowadziła w dniu 08.02.2006 r. badania całokształtu działania oraz sprawozdania finansowego za okres 01.01.2005 r. - 31.12.2005 r. w obecności osób odpowiedzialnych za działalność merytoryczną i gospodarkę finansową: Władysława Garbień –

księgową.

Członkowie Izby. Realizacja składek.

Stan osobowy – 820 członków zgodnie z rejestrem komputerowym w programie Izba Weterynaryjna. Po analizie kartotek stwierdzono zaległości w opłacaniu składek przez pewną grupę członków.

Wykonanie budżetu z tytułu składek bieżących to 83,40%.

Budżet i jego realizacja.

Głównym źródłem dochodu Izby są wpływy ze składek członkowskich, rejestracji zakładów leczniczych dla zwierząt i sprzedaży paszportów. Wpływy i wydatki realizowane w obrocie gotówkowym ujmowane są na bieżąco w raporcie kasowym. Natomiast bezgotówkowe w wyciągach bankowych sporządzonych przez ING Bank Śląski w Katowicach. W okresie od 01.01.2005 r. – 31.12.2005 r. Izba osiągnęła dochody statutowe w kwocie: 538.833,00 (słownie: pięćset trzydzieści osiem tysięcy osiemset trzydzieści trzy złote) z następujących tytułów:

- składki członkowskie	267.668,-
- sprzedaż paszportów	59.631,-
- rejestracja ZLZ	110.700,-
- zaległe składki	97.622,-
- pozostałe	3.212,-

Na koszty związane z funkcjonowaniem w okresie sprawozdawczym wydatkowano 367.796,00 (słownie: trzysta sześćdziesiąt siedem tysięcy siedemset dziewięćdziesiąt sześć złotych) i przedstawiały się następująco:

- wynagrodzenia	63.454,-
- składki ZUS i inne	11.980,-
- koszty utrzymania Biura	98.820,-
- delegacje	57.544,-
- koszty organizacji zjazdu	6.881,-
- składka na rzecz KIL-W	91.042,-
- koszty wydawania Biuletynu	23.175,-
- pozostałe koszty	14.900,-

Dochody i wydatki Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej w stosunku do planowanych w budżecie na rok 2005 przedstawia poniższa tabela:

I DOCHODY

Dochody	Plan	Wykonanie	% wykonania
1) składki członkowskie	320.940,00	267.667,91	83,40%
2) sprzedaż paszportów		59.631,60	
3) rejestracja ZLZ	30.000,00	110.700,00	369,00%
4) pozostałe wpływy statutowe	2.000,00	3.211,58	160,00%
5) zaległe składki	58.800,00	97.622,38	166,00%
RAZEM	411.740,00	538.833,47	130,97%

II KOSZTY

Koszty	Plan	Wykonanie	% wykonania
1) wynagrodzenia:	74.380,00	63.453,78	86,70%
- wynagrodzenia ze stosunku pracy i z tytułu umowy-zlecenia	61.080,00	59.733,78	97,80%
- wynagrodzenia dla biegłych wykonujących ekspertyzy na rzecz Sądu Okręgowego i OROZ	5.000,00	2.220,00	44,40%
- pozostałe umowy-zlecenia wykładowców	10.000,00	1.500,00	15,00%
- koszty obsługi prawnej	3.300,00	-	-
2) składki ZUS i inne	15.282,00	11.980,39	78,40%
- składki ZUS	13.720,00	10.418,13	75,90%
- wynagrodzenia urlopowe	1.562,00	1.562,26	100%
3) koszty utrzymania biura	102.426,00	98.819,66	96,50%
- zakup druków, materiałów biurowych, środków czystości, materiałów do kopiarki i komputera, kawy, herbaty, cukru	13.000,00	12.906,99	99,28%
- wyposażenie biura Izby	4.500,00	4.334,45	96,32%
- usługi obce (w tym):	84.926,00	81.578,22	96,05%
- opłaty pocztowe, telekomunikacyjne, wywóz śmieci, naprawy, konserwacje, opłaty bankowe, pozostałe usługi	51.926,00	51.388,73	98,96%
- czynsze	33.000,00	30.189,49	91,48%

SPRAWOZDANIA ROCZNE

4) delegacje	65.500,00	57.543,55	87,85%
- członków Rady	33.000,00	32.907,76	99,72%
- rzecznika odpowiedzialności zawodowej	5.000,00	3.875,85	77,51%
- sądu okręgowego	5.000,00	2.787,96	55,74%
- komisji rewizyjnej	2.500,00	2.491,75	99,64%
- członków komisji stałych i nadzwyczajnych	4.200,00	4.270,00	101,60%
- delegacje kontrolujących ZLZ (zgodnie z ustawą)	12.000,00	9.984,53	83,20%
- pozostałe delegacje	3.800,00	1.225,70	32,25%
5) koszty organizacji zjazdu	8.000,00	6.881,27	86,01%
6) składki na rzecz Krajowej Izby Lekarsko- Weterynaryjnej	91.772,00	91.048,00	99,20%
7) koszty wydawania Biuletynu	25.000,00	23.175,41	92,70%
8) pozostałe koszty	28.980,00	14.900,00	47,96%
- zapomogi bezzwrotne	14.000,00	11.500,00	82,14%
- nagrody dla absolwentów	2.000,00	1.500,00	75,00%
- działalność szkoleniowo-oświatowa	12.980,00	1.900,00	14,63%
OGÓLEM	411.340,00	367.796,06	89,41%

Z realizacji budżetu wynika, że planowane wydatki wykonane zostały w 89,41%. Należy podkreślić, że gospodarka wydatków była przemyślana i oszczędna.

Rozrachunki.

Na koncie 201 „Rozrachunki z odbiorcami i dostawcami” widnieje kwota 2.018,76 zł. Dotyczy ona Świętokrzyskiej Izby w Kielcach.

Księgowość nadal prowadzona jest komputerowo. Dokumentacja księgową przechowywana jest w segregatorach z podziałem na kasową i bankową.

Kontrola dokumentacji finansowo-księgowej wykazała:

- stan gotówki w kasie na dzień 31.12.2005 r. „0” zgodnie z raportem kasowym z dnia 31.12.2005 r.
- stan konta bankowego wg wyciągu nr 274 z dnia 31.12.2005 r. wynosił 171.971,72 zł (słownie: sto siedemdziesiąt jeden tysięcy dziewięćset siedemdziesiąt jeden złotych 72/100).
- stan konta bankowego OKO wg wyciągu nr 7 z dnia 31.12.2005 r. wynosił 51.121,23 zł (słownie: pięćdziesiąt jeden tysięcy sto dwadzieścia jeden złotych 23/100).

Kontrolę kasy przeprowadzono w obecności pani Magdaleny Górskiej, referenta biura i pani Władysławy Garbień, księgowej.

Książka druków ścisłego zarachowania prowadzona jest zgodnie z zasadami finansowymi.

Książeczka czeków rozrachunkowych – nie korzystano.

Praca Izby.

W kontrolowanym okresie odbyło się 8 posiedzeń protokolarnych Prezydium i 8 posiedzeń Rady Izby. W okresie sprawozdawczym podjęto 719 uchwał Rady Izby.

Na dzień 08.02.2006 r. wg bazy „Izba Wet.” lista członków wynosi: 824 osoby, w tym 27 emerytów - lek. wet. nie wykonujących zawodu.

Od dnia 01.01.2005 do 31.12.2005 r.:

- 43 lek. wet. otrzymało prawo do wykonywania zawodu
- 8 lek. wet. przeniosło się z innych izb do Śląskiej Izby
- 14 lek. wet. zostało skreślonych z powodu przejścia do innej izby
- 11 lek. wet. zostało skreślonych z powodu śmierci i zrzeczenia się praw do wykonywania zawodu
- 11 lek. wet. zostało wykreślonych z rejestru z tytułu utraty prawa wykonywania zawodu w związku z niepłaceniem składek przez okres dłuższy niż 12 miesięcy.

Wnioski:

1. Z nieoprocenowanego konta bankowego przenieść wolne środki w wysokości ok. 130.000,- na konto OKO – oprocentowane.
2. Regularnie przekazywać wolne środki na to konto.
3. Z uwagi na korzystny bilans i dalsze możliwości finansowe skłonić się do kupna własnego lokalu.
4. Uregulować konto 201 „Rozrachunki z odbiorcami i dostawcami” – dotyczy zaległości Świętokrzyskiej Izby.
5. Z uwagi na występujące jeszcze nieterminowe spłaty składek członkowskich (17%) wydaje się zasadne, aby sukcesywnie dążyć do zmiany tej sytuacji – patrz uchwała zjazdu w sprawie składek członkowskich.

Komisja podsumowując pierwszy rok pracy Rady stwierdza, że gospodarka finansowa była przemyślana i oszczędna.

Podpisy:

- lek. wet. Zbigniew Kryzstofiak
- lek. wet. Magdalena Hała-Stępień
- lek. wet. Bogdan Lisak
- lek. wet. Renata Pniak

SPRAWOZDANIE SKARBNIKA ŚLĄSKIEJ IZBY LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ ZA 2005 ROK

Zgodnie z zakresem czynności, skarbnik odpowiada za gospodarkę finansową Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej, a w szczególności:

- 1/ przygotowuje projekty preliminarzy budżetowych,
- 2/ współdziała z komisją finansową i samopomocy koleżeńską w sprawie opracowania analiz z zakresu działalności finansowo-gospodarczej Śl.II-W
- 3/ przygotowuje sprawozdania z wykonania budżetu i referuje je na posiedzeniach Prezydium Rady Śl.II-W
- 4/ nadzoruje księgowość i sprawozdawczość finansową Śl.II-W oraz przygotowuje projekty dokumentów określających obieg dokumentów księgowych.

5/ kieruje egzekwowaniem wierzytelności, zgłasza wnioski o ich umorzenie.

6/ kontroluje działalność gospodarczą, w tym inwestycyjną i remontową Rady Śl.II-W

Mając na uwadze powyższy zakres czynności, jak również powierzone finanse koleżanek i kolegów w postaci Waszych składek członkowskich, skarbnik sumiennie i rzetelnie czuwał nad prawidłową gospodarką finansową.

Istnieje kilka źródeł dochodu do budżetu. Są to w głównej mierze składki członkowskie, które w 2005 roku stanowiły 49,66% dochodu Śl.II-W, a razem ze ściągniętymi zaległymi składkami z poprzednich lat stanowiły aż 67,79 % dochodu. Analizując opłacanie składek, główne zajęcie skarbnika skupiło się na spowodowaniu ściągnięcia zaległych składek. Już w kwietniu wysłaliśmy 174 upomnienia o zapłatę. Trzeba przyznać, że pomocą był artykuł 65 Ustawy o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych z 21 grudnia 1999 r., mówiący o stwierdzeniu utraty prawa wykonywania zawodu przez lekarza weterynarii, który zalega przez okres dłuższy niż 1 rok.

Pomimo wysłania kilku upomnień oraz pisma prezesa, Rada Śl.II-W była zmuszona w 11 przypadkach wydać uchwały o stwierdzeniu utraty prawa wykonywania zawodu lekarza weterynarii.

Mimo dużej poprawy na polu ściągальności składek trzeba ciągle monitorować ich opłacanie i nie dopuszczać do narastania ich, co jest również w interesie samych płacących.

Drugim poważnym źródłem dochodu były wpływy z opłat za rejestracje ZLZ. Stanowiły one 20,54% wszystkich wpływów. Jest to poważny zastrzyk do budżetu, jednak tylko jednorazowy, i dobrze, bo to przecież nasze pieniądze.

Pozostałe dochody pochodziły ze sprzedaży paszportów.

W dziale dochodów plan wykonaliśmy w ponad 130%.

W dziale kosztów skarbnik przyglądał się ze szczególną uwagą delegacjom zespołów kontrolujących ZLZ. Trzeba przyznać, że delegacje były kierowane oszczędnie i z rozważą. Wykonano 83,2% zakładanych kosztów delegacji.

Koszty utrzymania biura, w tym czynsz dzierżawny, stanowią 26,87% wszystkich kosztów. Obok składki na rzecz Krajowej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej jest to drugi co do wielkości czynnik obciążający nasz budżet.

W związku z powyższym skarbnik poddaje pod rozważę kupno lokalu pod działalność Śl.II-W. Poczyniłem w tym zakresie już rozeznanie. W rejonie Katowic można by było nabyć lokal o powierzchni 100-130 m kw. za kwotę ok. 250.000 zł co stanowiłoby wartość dzisiejszego czynszu za ok.6 lat. Zwracam się do szanownych delegatów na Zjazd Sprawozdawczy o opinię na ten temat.

Na dzień 31.XII 2005 na kontach naszej Izby widniały kwoty 171.971,72 na koncie rozrachunkowym oraz 51.121,23 na koncie wyżej oprocentowanym OKO. Na dzień dzisiejszy nasza Izba nie posiada żadnych zadłużeń wobec jakichkolwiek kontrahentów.

I tym optymistycznym akcentem chciałbym zakończyć sprawozdanie skarbnika Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej.

Krzysztof Orlik
Skarbnik Śl.II-W

SPRAWOZDANIE OKRĘGOWEGO RZECZNIKA ODPOWIEDZIALNOŚCI ZAWODOWEJ ŚLĄSKIEJ IZBY LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ

Od początku kadencji do końca 2005 r. prowadzono 13 postępowań wyjaśniających (w tym dwa przekazane jako niezakończone z poprzedniej kadencji).

Pięć postępowań umorzono, jeden wniosek o ukaranie skierowano do sądu, siedem postępowań z ubiegłego roku trwa nadal.

Sześć postępowań dotyczyło nieprawidłowości w leczeniu zwierząt i braku prawidłowo prowadzonej dokumentacji, a wszczęto je po złożeniu skarg przez właścicieli, jedna skarga dotyczyła nieprawidłowości w działaniu „mobilnej kliniki”, jedna skarga dotyczyła nieprawidłowości w czipowaniu zwierząt, jedna skarga dotyczyła nieprawidłowości w wystawianiu paszportów i nieprawidłowej reklamie, dwie skargi dotyczyły nieprawidłowości przy organizacji akcji szczepień przeciwko wściekliźnie, jedna skarga dotyczyła sporu z lekarzem powiatowym w związku z wyznaczeniami.

W 2006 r. rozpoczęto już 9 postępowań wyjaśniających. Jedno dotyczy nieprawidłowości w leczeniu kota, siedem dotyczy braku nadzoru lekarzy weterynarii nad pracą techników weterynarii, jedno dotyczy nieprawidłowości w wystawianiu paszportów i znakowaniu zwierząt.

Rzecznik, w związku z pytaniami kierowanymi przez właścicieli zwierząt, a także problemami poruszonymi przez Kolegów w trakcie prowadzonych postępowań pragnie zachęcić do dyskusji nad następującymi sprawami:

- wypracowanie standardów współpracy oraz odpowiedzialności i odpłatności za wykonywane usługi w związku z korzystaniem z pomocy lekarzy medycyny (szczególnie przy wykonywaniu zabiegów stomatologicznych, okulistycznych i ortopedycznych).
- w związku z tym, że po wejściu w życie nowej ustawy o ZLZ kliniki i lecznice pracują całodobowo, sprzeciw wielu właścicieli budzi pobieranie wyższych o 50% opłat po godzinie 20⁰⁰ (powołują się na przykład aptek całodobowych i prywatnych klinik stomatologicznych dla ludzi, gdzie leki i usługi w godzinach nocnych nie są droższe),
- bezwzględny sprzeciw właścicieli i Kolegów budzi fakt pobierania przez wielu lekarzy weterynarii opłat z góry za całe leczenie,

SPRAWOZDANIA ROCZNE

nierzaz na wiele dni do przodu, na niemałe sumy, które po zaniechaniu leczenia, zmianie lekarza czy padnięciu zwierzęcia bardzo trudno odzyskać,

- należałoby także pomyśleć nad kartą praw naszych pacjentów (i ich właścicieli), dostępną w postaci skromnego chociażby plakatu w każdej lecznicy, podobnej do tych, z którymi mamy do czynienia w placówkach dla ludzi (wielu właścicieli w trakcie postępowań pyta o takową kartę i o to jakie mają prawa),

- w związku z postępowaniami dotyczącymi nieprawidłowości w znakowaniu zwierząt, należałoby jednoznacznie określić zakres czynności lekarza weterynarii przy czipowaniu (czy to na pewno tylko implantacja mikroprocesora?).

Kończąc mam nadzieję, że do końca kadencji nie wpłyną już żadne skargi i OROZ nie będzie już musiał wszczynać żadnych postępowań czego Państwu, moim Zastępcom i sobie życzę.

OROZ Mirosława Lewicka

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI OKRĘGOWEGO SĄDU LEKARSKO-WETERYNARYJNEGO ŚLĄSKIEJ IZBY LEKARSKO-WETERYNARYJNEJ W KATOWICACH ZA OKRES 18.03.2005 r. — 28.02.2006 r.

Okręgowy Sąd Lekarsko-Weterynaryjny w minionym okresie składał się z 9 członków, tj.:

Zbigniew Blimke,

Tadeusz Hałaczekiewicz,

Halina Kołacz,

Violetta Olender,

Jan Skrzypiec,

Grzegorz Tokarczyk,

Arkadiusz Wątroba,

Daniel Wierzbinka,

Jordan Zawadzki.

W okresie sprawozdawczym sąd rozpoznał 4 sprawy na 5 posiedzeniach (w jednym przypadku dwukrotnie ze względu na niestawienie się obwinionego na rozprawę) z zakresu przewinienia zawodowego lekarzy weterynarii. W 3 przypadkach Sąd wydał prawomocne wyroki zakończone w 1 przypadku upomnieniem, w 2 uniewinnieniem – we wszystkich przypadkach sprawy dotyczyły niewłaściwie prowadzonej dokumentacji lub jej braku związanej z leczeniem zwierząt. W czwartym przypadku sąd wydał wyrok uniewinniający, niemniej jednak osoba skarżąca się złożyła odwołanie, które po konsultacjach z radcą prawnym przesłano do Krajowego Sądu Lekarsko-Weterynaryjnego wraz z dokumentacją. Sprawa dotyczyła niewydania dokumentacji leczenia konia.

Przewodniczący OSŁ-W Daniel Wierzbinka

Przyjmę na staż i do pracy:

Przyjmę do do pracy lekarza weterynarii
Siemianowice Śląskie, Klonowa 9
tel. 032 228 72 24, 228 72 58
aktualizacja 13.02.2006

Lecznica Weterynaryjna
41-200 Sosnowiec, ul. Zamkowa 8a
tel. 032 266 12 88

Przyjmę do pracy lekarza weterynarii z 2-,3- letnim stażem
Tychy Al. Niepodległości 98
tel. 604 49 37 87
aktualizacja 13.02.2006

Przyjmę do pracy lekarza weterynarii
Katowice, ul. Chrobrego 9
tel. 032 353 00 32
aktualizacja 13.02.2006

Lecznica dla zwierząt
Mysłowice, ul. E. Plater 6
tel. 032 222 58 67, 0501 955 017
aktualizacja 13.02.2006

Przyjmę do pracy lekarza weterynarii
Przychodnia weterynaryjna D. Czekaj
44-100 Gliwice, ul. Chorzowska 31-33
tel. 032 270 43 29

Lecznica dla zwierząt „Terier”
Sosnowiec, ul. Gospodarcza 32
tel. 291 17 58
Przyjmę od zaraz lekarza i technika weterynarii!!!
aktualizacja 13.02.2006

Przyjmę na staż tegorocznych absolwentów z możliwością późniejszego zatrudnienia lub zatrudnię lekarza weterynarii
Grzegorz Golba, tel. 032 290 86 09, 0606 272 917

WSKAŹNIKI WAŻNE W DZIAŁALNOŚCI

PODATKI
Skala podatkowa w 2005 i 2006 r.

Podstawa obliczenia podatku (w zł)		Podatek wynosi
Ponad	do	
	37.024	19% podstawy obliczenia minus kwota 530 zł 08 gr
37.024	74.048	6.504 zł 48 gr + 30% nadwyżki ponad 37.024 zł
74.048	600 000	17.611 zł 68 gr + 40% nadwyżki ponad 74.048 zł
600 000		227 992 zł 48 gr + 50% nadwyżki ponad 600 000 zł*

Kwota wolna od podatku **2.790 zł**

Koszty uzyskania przychodów ze stosunku pracy w 2005 i 2006 r.

Wyszczególnienie	2005 r.	
	Miesięcznie (w zł)	Rocznie (w zł)
Dla zatrudnionych u jednego pracodawcy w tej samej miejscowości	102,25	1227,00
Dla zatrudnionych u wielu pracodawców jednocześnie w tej samej miejscowości		1840,77
Dla dojeżdżających z innej miejscowości zatrudnionych u jednego pracodawcy	127,82	1533,84
Dla dojeżdżających z innej miejscowości zatrudnionych u wielu pracodawców		2300,94

Odsetki ustawowe i od zaległości podatkowych

Odsetki ustawowe (w stosunku rocznym)		
Od 15 października 2005 r.	11,5%	Dz.U. z 2005 r. Nr 201, poz. 1662
Odsetki od zaległości podatkowych (w stosunku rocznym)		
Od 1 września 2005 r.	12%	M.P. z 2005 r. Nr 52, poz. 723

Maksymalne stawki podatku od nieruchomości w 2006 r.

- Od gruntów związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej, bez względu na sposób zakwalifikowania w ewidencji gruntów i budynków – **0,68 zł** od 1 mkw. powierzchni użytkowej,
- Od gruntów pod jeziorami, zajętych na zbiorniki wodne retencyjne lub elektrowni wodnych – **3,61 zł** od 1 ha powierzchni,
- Od pozostałych gruntów (wszystkich poza wymienionymi, a więc głównie zajętych pod budownictwo mieszkaniowe) – **0,33 zł** od 1 mkw. powierzchni użytkowej,
- Od budynków mieszkalnych – **0,56 zł** od 1 mkw. powierzchni użytkowej,
- Od budynków związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej oraz od budynków mieszkalnych lub ich części zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej – **18,43 zł** od 1 mkw. powierzchni użytkowej,
- Od budynków zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie obrotu kwalifikowanym materiałem siewnym – **8,58 zł** od 1 mkw. powierzchni użytkowej,
- Od budynków zajętych na prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie udzielania świadczeń zdrowotnych – **3,71 zł** od 1 mkw. powierzchni użytkowej,
- Od pozostałych budynków (m. in. garaży wolno stojących i innych - jeśli są budynkami w rozumieniu prawa budowlanego) – **6,17 zł** od 1 mkw. powierzchni użytkowej,
- Od budowli – **2%** ich wartości.

PRAWO PRACY I UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Minimalne wynagrodzenie za pracę (w zł)

Okres obowiązywania	Wysokość w złotych	Podstawa prawna
Od 1 stycznia 2006 r.	899,10 - (kwota brutto 100%) 719,28 - (w pierwszym roku pracy 80%)	Dz.U. z 2005 r. Nr 177 poz. 1469
Od 1 stycznia 2005 r.	849,00 - (kwota brutto 100%) 679,20 - (w pierwszym roku pracy 80%) 764,10 - (w drugim roku pracy 90%)	Dz.U. z 2004 r. Nr 201, poz. 2062

WAŻNE W DZIAŁALNOŚCI GOSPODARCZEJ**Zasiłek rodzinny**

Okres obowiązywania	Wyszczególnienie	Kwota (w zł miesięcznie)
Od 1 maja 2004 r. do 31 sierpnia 2005 r.	na pierwsze i drugie dziecko	43
	na trzecie dziecko	53
	na czwarte i kolejne dziecko	66
W okresie od 1 września 2005 r. do 31 sierpnia 2006 r. wysokość zasiłku nie ulega zmianie Od 1 września 2006 r.	na dziecko w wieku do ukończenia 5 roku życia	44
	na dziecko w wieku powyżej 5 roku życia do ukończenia 18 roku życia	56
	na dziecko w wieku powyżej 18 roku życia do ukończenia 24 roku życia	65

Składki na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne przedsiębiorców

Okres obowiązywania – styczeń i luty 2006r.			
	Rodzaj ubezpieczenia	Składka %	Kwota (w zł)
Dochód zadeklarowany od podstawy wymiaru składek nie może być niższy od 1408,34 zł	Emerytalne	19,52	274,91
	Rentowe	13	183,08
	Chorobowe	2,45	34,50
	Wypadkowe	0,97 - 3,86*	
	Zdrowotne	8,75	163,78**
	Fundusz Pracy	2,45	34,50

DIETY I RYCZAŁTY**Podróże służbowe w kraju w 2006 r.**

Okres obowiązywania	Dieta (w zł)	Ryczałt za nocleg (w zł)	Ryczałt za dojazd (w zł)
Od 1 stycznia 2006 r.	22	33,00	4,40

Zwrot kosztów przejazdu - jazdy zamiejscowe

Rodzaj pojazdu	Stawka za 1 km (w zł) aktualna od 1 stycznia 2006 r.
Samochód osobowy o poj. skokowej do 900 cm sześc.	0,4894
Samochód osobowy o poj. skokowej pow 900 cm sześc.	0,7846
Motocykl	0,2161
Motorower	0,1297

Ryczałty samochodowe - stawki za 1 km przebiegu pojazdu

Okres obowiązywania	Samochód osobowy o pojemności skokowej do 900 cm sześc.	powyżej 900 cm sześc.
Od 18 listopada 2004 r.	0,4894	0,7846
Okres obowiązywania	Motocykl	Motorower
Od 18 listopada 2004 r.	0,2161	0,1297

DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA**Zasady płatności**

Dokonywanie lub przyjmowanie płatności związanych z wykonywaną działalnością gospodarczą następuje za pośrednictwem rachunku bankowego przedsiębiorcy w każdym przypadku, gdy:

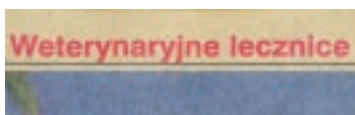
- stroną transakcji, z której wynika płatność, jest inny przedsiębiorca oraz
- jednorazowa wartość transakcji, bez względu na liczbę wynikających z niej płatności, przekracza równowartość 15 000 euro, przeliczonych na złote według średniego kursu walut obcych, ogłaszanego przez Narodowy Bank Polski ostatniego dnia miesiąca poprzedzającego miesiąc, w którym dokonano transakcji.

Miesiąc	Kurs średni euro wg NBP	2005 i 2006 r. Równowartość 15 000 euro	Podstawa prawna tabela NPB nr
Styczeń 2006 r.	3.8598	57 897,00 zł	252/A/ NBP/2005
Grudzień 2005 r.	3.9053	58 579,50 zł	231/A/ NBP/2005

CZY KSIĄŻKI TELEFONICZNE SĄ SKUTECZNE?

Cóż jest warta książka telefoniczna, w której abonenci nie będą ogłaszani?

Wykonywanie zawodu lekarza weterynarii w formie świadczenia usług w zakładzie leczniczym dla zwierząt jest typową działalnością gospodarczą (bez względu na podległość lub nie zapisom ustawy o swobodzie działalności gospodarczej). Jak każda tego typu działalność, aby była skuteczna powinna m. in. być widoczna i znana potencjalnym klientom. Stąd też zarówno zapisy ustawowe (art. 29 ustawy o zakładach leczniczych dla zwierząt), jak i zapisy Kodeksu Etyki i Deontologii Weterynaryjnej (art. 8, 32 i 46), oraz uchwały krajowej Rady Lekarsko – Weterynaryjnej (uchwała nr 56/2003/III w sprawie zasad informowania o wykonywaniu praktyk lekarsko - weterynaryjnych i uchwała nr 80/2004/III w sprawie oznaczania zakładów leczniczych dla zwierząt), które w zamyśle samorządu zawodowego normują, regulują, nie dopuszczają do konfliktów i zapobiegają nieuczciwej konkurencji dają możliwość ogłaszania i informowania o wykonywaniu usług lekarsko – weterynaryjnych. Korzystamy z tych praw zgodnie ze swoimi potrzebami i możliwościami, które dają nam także mas media, publikatory i wydawnictwa informacyjne. Czy korzystamy z nich zgodnie z przytoczonymi wyżej normami to już zupełnie inna sprawa, a o konsekwencjach



Od przyszłego roku tak nie może być.

najlepiej wiedzą ci, którzy trafili pod postępowanie Okręgowego Rzecznika Odpowiedzialności Zawodowej lub ci na których skarżą się pokrzywdzeni nieuczciwą konkurencją lekarze. O winie lub jej braku decyduje oczywiście korporacyjny sąd, lub jeżeli ktoś sobie życzy założyć sprawę cywilną, sąd powszechny.

Dla urozmaicenia kilka fotograficznych ciekawostek z tego tematu - patrz zdjęcia.

Bardzo ciekawym dla mnie zagadnieniem stało się ostatnio publikowanie informacji telefonicznych i adresowych o zakładach leczniczych dla zwierząt, we wszelkiego rodzaju książkach telefonicznych, jak np. Polskie Książki Telefoniczne, Panorama Firm, czy Książka Telefoniczna TP. Po pierwsze samorząd zawodowy



Przychodnia to czy lecznica?



Tablica kierunkowa do... gabinetu

powinien zająć się nazewnictwem i kategoriami zakładów leczniczych dla zwierząt ogłaszanych w tych wydawnictwach. Myślę, że w 2007 roku ogłaszanie niezgodne z ustawą powinno być przez samorząd piętnowane. Odpowiedzialność za treść tych anonsów na pewno ponosi ogłoszeniodawca, ale zamieszczanie rodzaju zakładów spoczywa na wydawcy. Z roku na rok coraz więcej wydawnictw żąda zapłaty za umieszczenie informacji o numerze telefonicznym w swojej książce.

Dziwi mnie to niezmiernie, gdyż skuteczność w pozyskiwaniu nowych klientów za pomocą informacji w książce telefonicznej jest moim zdaniem dosyć mało skuteczna i stanowi tylko jedną z form informowania o usługach lekarsko – weterynaryjnych. Sądzę, że właśnie z powodu opłat i to rosnących z każdym wydaniem, coraz mniej lekarzy weterynarii i zakładów leczniczych dla zwierząt można znaleźć w książkach telefonicznych. Cóż jest warta książka telefoniczna, w której abonenci nie będą ogłaszani? Będzie to wydawnictwo

coraz mniej przydatne dla potencjalnych usługobiorców, a opłaty i to coraz większe będą zniechęcać abonentów do korzystania z tego rodzaju informowania. Na rynku jest duża możliwość darmowego ogłaszania się na stronach internetowych, piśmie specjalistycznych, płatnych skuteczniejszych anonsach w codziennej prasie, dlatego korzystanie z płatnych książek telefonicznych wydaje się być coraz większym anachronizmem i chyba nie interesem lekarzy weterynarii jest utrzymywanie tego rodzaju wydawnictw z naszych czy za nasze pieniądze. Nawet dzisiejszej nocy mój nr telefonu interwencyjnego po godzinach pracy znalazł taksówkarz, który w ogóle nie szukał pomocy w książce telefonicznej. Czy korzystać czy nie z takich usług, każdy musi odpowiedzieć sobie sam, a ja chętnie będę obserwował pewnego rodzaju solidarność zawodową licząc co roku ilość zakładów leczniczych ogłaszanych w książkach telefonicznych.

*Luty 2006-02-08
Andrzej Alweil*

WSPÓŁPRACA LEKARZY WETERYNARII Z LEKARZAMI MEDYCYNY LUDZKIEJ

OKIEM LEKARZA

lek.med.wet. Oliwier Teodorowski

Wykonywanie zawodu lekarza weterynarii polega m.in. na badaniu stanu zdrowia zwierząt; rozpoznawaniu, zapobieganiu i zwalczaniu chorób zwierząt; leczeniu zwierząt oraz wykonywaniu zabiegów chirurgicznych. Każdy z nas chciałby jak najlepiej wykonywać te zadania. Żeby temu sprostać konieczne jest ciągłe dokształcanie i podnoszenie kompetencji na studiach specjalizacyjnych, szkoleniach, warsztatach i sympozjach itp. Niestety, często spotykamy się z przypadkami tak skomplikowanymi, w których wiedza i nasze umiejętności okazują się nie wystarczające. W takich sytuacjach bardzo cenna okazuje się współpraca ze specjalistami medycyny ludzkiej.

W związku z tym pojawiają się wątpliwości i pytania.

- Czy współpraca lekarzy weterynarii z lekarzami medycyny ludzkiej jest konieczna? czy jest możliwa? wreszcie, czy jest dozwolona prawnie?

- Jakie korzyści niesie, i dla kogo?

- Kto ponosi odpowiedzialność za wykonane leczenie i zdrowie pacjenta?

Żeby znaleźć odpowiedzi na te pytania przyjrzyjmy się realiom współczesnej medycyny.

W medycynie ludzkiej istnieje wyraźne rozgraniczenie specjalizacji takich jak np.: okulistyka, laryngologia, chirurgia plastyczna, neurochirurgia, urologia itd. Co więcej, nawet w ramach jednej specjalizacji są lekarze zajmujący się szczególnie pewną wąską dziedziną, osiągając w niej wybitne efekty. W sposób oczywisty koledy korzystają z ich doświadczenia przez wspólne przeprowadzanie zabiegów lub wręcz kierowanie do nich pacjentów. Pozwala to, im z kolei, skupić się na innych tematach w ramach tej samej specjalizacji, osiągając w nich także znaczące efekty. W konsekwencji nie wykorzystanie doświadczenia kolegi, który jest dostępny, może negatywnie wpływać na efekty leczenia. Jednak usiłowanie osiągnięcia biegłości we wszystkich aspektach swojej specjalizacji w obecnych warunkach nie powinno być celem, a korzystanie z wiedzy i umiejętności bardziej doświadczonych kolegów w zakresie konkretnych problemów w codziennej praktyce jest korzystne dla lekarzy i pacjentów.

Zdecydowanie inna sytuacja występuje w medycynie weterynaryjnej. Istniejące specjalizacje w porównaniu z medycyną ludzką są bardzo szerokie, a poziom ich prowadzenia niejednokrotnie pozostawia wiele do życzenia (zwłaszcza jeśli chodzi o stronę praktyczną zajęć). Stawia to duże wymagania lekarzom weterynarii. Muszą oni stale uzupełniać swoją wiedzę w znacznie szerszym zakresie niż lekarze medycyny ludzkiej. Przy obecnym tempie przyrostu wiedzy, jest to bardzo trudne.

A przecież przyrost ten w medycynie ludzkiej jest jeszcze intensywniejszy, chociażby ze względu na zaangażowanie nieporównywalnie większych środków finansowych, w porównaniu z medycyną weterynaryjną. Postęp w diagnostyce i wprowadzanie nowych metod terapii w medycynie ludzkiej jest z roku na rok szybszy. Wiąże się to z ogromnymi nakładami finansowymi na prowadzenie badań w takich dziedzinach jak onkologia czy farmakologia. Istnieje także naturalna tendencja do jak najszybszego wprowadzania na rynek wszystkich nowinek, mających na celu polepszenia jakości lub przedłużenie ludzkiego życia. Do tego są też dostosowane przepisy prawne chroniące ludzi przed pochopnymi działaniami. Z drugiej strony postęp w innych naukach, zarówno

technicznych, jak i np. nowe metody statystyczne, pozwalają na coraz szybsze uzyskanie wiarygodnych ocen skuteczności i bezpieczeństwa nowych terapii. Także prawodawstwo stopniowo dostosowuje się do tych metod, nie rezygnując z zapewnienia bezpieczeństwa. Owocuje to pojawianiem się każdego roku nowych zasad postępowania w różnych przypadkach, przy zachowaniu pełnych zabezpieczeń. Są to najczęściej zmiany bardzo szczegółowe, wymagające postawienia ścisłego rozpoznania, czasami po wykonaniu konkretnych badań dodatkowych, ale skutkujące lepszym rezultatem. Dlatego stosowane są najczęściej przez lekarzy specjalistów. Wiąże się to nie tylko ze stopniem skomplikowania kwalifikacji i stosowania terapii. Istotną rolę odgrywa także fakt dużej ilości wprowadzanych nowości, uniemożliwiającej praktycznie opanowanie całości przez lekarza prowadzącego ogólną praktykę.

Należałoby więc ułatwić przenoszenie doświadczeń uzyskanych przy dużym nakładzie środków i obwarowanych ostrymi przepisami bezpieczeństwa stosowanymi dla terapii ludzi na grunt weterynarii. Prowadzenie badań sprawdzających skuteczność i bezpieczeństwo terapii stosowanych u ludzi w stosunku do zwierząt wymagałoby podobnych środków finansowych i podobnego, lub dłuższego czasu z powodu ilości poszczególnych przypadków, schorzeń i różnorodności gatunków z jakimi mają do czynienia lekarze weterynarii. Biorąc pod uwagę ostre zasady rządzące ustaleniem standardów postępowania u ludzi, w wielu przypadkach, szczególnie rzadszych schorzeń, można przy zachowaniu ogólnych zasad postępowania swoistych dla weterynarii, korzystać z osiągnięć medycyny ludzkiej. Dotyczy to zwłaszcza wykonywania zabiegów, unikania ich powikłań i innych postępowań nefarmakologicznych, gdzie kwestia sposobu przeprowadzenia leczenia jest nadrzędna.

W praktyce oznacza to, że przy uwzględnieniu aspektów anatomicznych, które są znane dla lekarza weterynarii, może on swobodnie korzystać z wiedzy i doświadczenia lekarzy specjalistów medycyny ludzkiej, którzy w swojej wąskiej dziedzinie posiadają duże kompetencje. Kluczowym elementem jest tutaj ich doświadczenie, nabyte w leczeniu znacznie większej ilości przypadków, co prawda u ludzi, ale dotyczących identycznych schorzeń. Natomiast odpowiedzialnym za adaptację tych doświadczeń i końcowy efekt leczenia pozostaje lekarz weterynarii, który musi sobie zdawać sprawę z tego, że nie można tu mówić o bezpośrednim przenoszeniu metod, a jedynie o ich przystosowaniu dla potrzeb weterynarii. Oczywiście z większą ostrożnością należy podchodzić do prób przenoszenia doświadczeń uzyskanych u ludzi ze środkami farmakologicznymi, gdyż odrębności fizjologiczne, metaboliczne i farmakokinetyczne mogą odgrywać tu dużą rolę. Jednak i tutaj można skorzystać, aby przynajmniej ograniczać poszukiwania leków do grup, które po doświadczeniach w zastosowaniu u ludzi sugerują potencjalną skuteczność także u zwierząt.

Dlaczego więc nie wprowadzać i nie wykorzystywać umiejętności i wiedzy naszych kolegów - lekarzy medycyny ludzkiej, skoro współpraca z nimi stwarza nam możliwość rozwiązywania problemów do tej pory dla nas samych nierozwiązywalnych?

Dlaczego wykonywanie zabiegów z ich pomocą, konsultowanie przypadków trudnych i skomplikowanych miałyby szkodzić pa-

cientom pojawiających się w klinikach weterynaryjnych? Argumentem przemawiającym za taką pomocą i współpracą jest korzyść pacjenta i zadowolenie właściciela z dobrze przeprowadzonej terapii, która wcześniej nie była możliwa. Istotną korzyść ze współpracy z lekarzami medycyny płynie także dla lekarza weterynarii, który przez to podnosi swoje kompetencje, poszerza horyzonty. Ma to znaczenie nie tylko medyczne, ale również pozytywnie marketingowe, co w dobie zdobywania klientów w naszych przychodniach jest bardzo pożądane.

OKIEM PRAWNIKA

mgr Mirabella Luszawska – radca prawny

W warstwie prawnej istnieje gruba granica dzieląca wykonywanie zawodu lekarza i lekarza dentysty a wykonywaniem zawodu lekarza weterynarii. Uprawnienia do wykonywania zawodu lekarza nadawane są w trybie ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentysty (tekst jednolity z dnia 2005-11-02 r. Dz.U. 2005 Nr 226, poz. 1943), zaś uprawnienia do wykonywania zawodu lekarza weterynarii reguluje ustawa o zawodzie lekarza weterynarii i izbach lekarsko-weterynaryjnych (tekst jednolity z dnia 2002-10-25 r. Dz.U. 2002 Nr 187, poz. 1567). Dla łatwości rozróżnienia określeń zawodu, w niniejszych rozważaniach przyjmijmy terminologię: lekarz ludzki oraz lekarz weterynarii

Wykonywanie zawodu lekarza weterynarii polega na ochronie zdrowia zwierząt oraz weterynaryjnej ochronie zdrowia publicznego i środowiska, a w szczególności:

- 1) badaniu stanu zdrowia zwierząt;
- 2) rozpoznawaniu, zapobieganiu i zwalczaniu chorób zwierząt;
- 3) leczeniu zwierząt oraz wykonywaniu zabiegów chirurgicznych;
- 4) wydawaniu opinii i orzeczeń lekarsko-weterynaryjnych;
- 5) badaniu zwierząt rzeźnych, mięsa i innych produktów pochodzenia zwierzęcego;
- 6) sprawowaniu czynności związanych z nadzorem weterynaryjnym nad obrotem zwierzętami oraz warunkami sanitarno-weterynaryjnymi miejsc gromadzenia zwierząt i przetwarzania produktów pochodzenia zwierzęcego;
- 7) badaniu i ocenie weterynaryjnej jakości pasz oraz warunków ich wytwarzania;
- 8) wystawianiu recept na leki i artykuły sanitarne.

Wykonywanie zawodu lekarza (ludzkiego) polega na udzielaniu przez osobę posiadającą wymagane kwalifikacje, potwierdzone odpowiednimi dokumentami, świadczeń zdrowotnych, w szczególności: badaniu stanu zdrowia, rozpoznawaniu chorób i zapobieganiu im, leczeniu i rehabilitacji chorych, udzielaniu porad lekarskich, a także wydawaniu opinii i orzeczeń lekarskich. (art. 2 ustawy o wykonywaniu zawodu lekarza).

Zacytowany przepis nie wymienia *expressis verbis*, że chodzi o udzielanie świadczeń zdrowotnych dla ludzi, choć cały kontekst ustawy wskazuje na „ludzki” charakter świadczeń zdrowotnych – np. zakres szkolenia w akademii medycznej obejmuje wyłącznie naukę leczenia ludzi, a dyplom takiej uczelni jest jedną z podstawowych przesłanek do uzyskania prawa wykonywania zawodu lekarza. Tak samo definicja świadczenia zdrowotnego, zawarta w art. 3 ustawy o zakładach opieki zdrowotnej odwołuje się do pojęć „dziecka, ciężarnej, noworodka” czyli pojęć czysto ludzkich.

Rozróżnienie zawodów lekarza i lekarza weterynarii nie nastąpiło w jednym momencie. Najpierw istniało prawodawstwo dotyczące lekarzy ludzkich i nie było w nim żadnej potrzeby podkreślenia, że chodzi o leczenie tylko ludzi. Dopiero później pojawiło się pojęcie lekarza weterynarii i jego prawne zarysowanie. Badając kontekst prawny obydwu zawodów należy jednak uznać, że są to

zawody zupełnie odrębne. Zawód lekarza weterynarii nie jest wyodrębnieniem z medycyny ogólnej pewnego fragmentu wiedzy i uprawnień dotyczących zwierząt – nie jest to jedna ze specjalizacji medycyny jako takiej. Jest to zawód odrębny i samodzielny. Lekarz ludzki nie ma prawa prowadzić leczenia zwierząt tak samo, jak lekarz weterynarii nie ma prawa leczyć ludzi. Co więcej, lekarz ludzki nie może nawet wykonywać czynności asystenckich, do których zgodnie z ustawą o zakładach leczniczych dla zwierząt z dnia 2003-12-18 r. (Dz.U. 2004 Nr 11, poz. 95) uprawniony jest technik weterynaryjny.

Obecny stan prawny w ogóle nie uwzględnia możliwości współpracy lekarza weterynarii i lekarza ludzkiego przy leczeniu zwierząt oraz wykonywaniu zabiegów chirurgicznych u zwierząt rozumianej jako równorzędne, wspólne działanie.

Skoro lekarz ludzki nie jest uprawniony, w świetle prawa, nawet do asystowania przy zabiegach chirurgicznych, wykonywanych przez lekarza weterynarii, jak dobrać formę prawną, w której współpraca lekarza ludzkiego z lekarzem weterynarii nie naruszałaby obowiązujących regulacji?

Zgodnie z art. 4 ustawy o zawodzie lekarza weterynarii, lekarz weterynarii obowiązany jest wykonywać zawód ze szczególną starannością, w oparciu o zasady etyki i deontologii weterynaryjnej. Jako osoba uprawniona do leczenia zwierząt, powinien ze szczególną starannością poszukiwać właściwych metod i sposobów, aby przyjęte do leczenia zwierzęta uzyskały świadczenia przywracające im zdrowie, wedle jego najlepszej wiedzy i z wykorzystaniem jak najnowocześniejszych metod, minimalizujących ryzyka i zapewniających jak najwyższy komfort zwierzęciu poddanemu zabiegom medycznym. Dla lekarzy weterynarii jest w zasadzie oczywiste, że praktycznie w każdej specjalizacji medycznej, występującej w medycynie ludzkiej, rozwój wiedzy i umiejętności jest znacznie bardziej zaawansowany niż w medycynie weterynaryjnej. Z punktu widzenia poszukiwania najlepszych sposobów na przeprowadzenie leczenia zwierząt, w tym zabiegów chirurgicznych, korzystanie z wiedzy i umiejętności lekarzy ludzkich jest więc pożądane. W samym procesie leczenia zwierzęcia osobą, która może przeprowadzić odpowiednią procedurę medyczną czy wykonywać zabieg chirurgiczny jest jednak **jedynie lekarz weterynarii, on też – i to z punktu widzenia właścicieli zwierząt jest najistotniejsze – jest osobą wyłącznie odpowiedzialną za wynik leczenia.** Na nim więc spoczywa odpowiedzialność za prawidłowe zastosowanie, a właściwie przetransponowanie wiedzy lub doświadczeń, przekazanych przez lekarza ludzkiego, do leczenia zwierząt.

Z punktu widzenia odpowiedzialności cywilnej, lekarz weterynarii, jeśli w leczeniu zwierzęcia zastosował się do sugestii czy wskazówek lekarza ludzkiego nie może uchylić się od odpowiedzialności wskazując, że oparł się na doświadczeniu czy wskazówkach lekarza ludzkiego, czyli że powierzył rozstrzygnięcie określonych zagadnień osobie trudniącej się zawodem tego typu działalnością. Wiedza medyczna dotycząca ludzi musi być przez lekarza weterynarii zastosowana na zasadzie zastosowania „odpowiedniego”, a nie „bezośredniego”. To lekarz weterynarii odpowiada za prawidłowe przeniesienie wiedzy lekarza ludzkiego na grunt wiedzy weterynaryjnej i nie może odpowiedzialności za to zastosowanie przenieść na lekarza ludzkiego.

Należy podkreślić, że lekarz ludzki może być tylko źródłem wiedzy i pomocnikiem, nie może być samodzielnym wykonawcą świadczeń w zakresie leczenia zwierząt.

Jeśli jednak lekarz ludzki podejmuje współpracę z lekarzem weterynarii, udostępnia mu swoją wiedzę, towarzyszy przy zabie-

gach, na co poświęca swój czas, to **za takie współdziałanie może, i jest to oczywiste na gruncie prawa cywilnego, pobrać wynagrodzenie. Stosunek prawny, na podstawie którego wynagrodzenie to będzie należne, trzeba interpretować jako umowę o wykonanie usług, do której powinny być zastosowane przepisy o umowie zlecenia lub – jeśli warunki współpracy zakładają osiągnięcie określonego efektu (np. asystowanie przy przeprowadzeniu konkretnego zabiegu) – przepisy o umowie o dzieło. W rozumieniu przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych działanie lekarza ludzkiego będzie działalnością wykonywaną osobiście.**

Pojawia się pytanie, czy lekarz ludzki może udzielać wsparcia lekarzowi weterynarii w ramach indywidualnej praktyki lekarskiej, czyli, mówiąc popularnie – **wystawić fakturę w ramach działalności obejmującej indywidualną praktykę lekarską?** Wydaje się, że nie ma z tym większego problemu, gdyż **wykonywanie zawodu lekarza, w tym prowadzenie indywidualnej praktyki lekarskiej, może obejmować, zgodnie z art. 2 ust. 3 ustawy o zawodzie lekarza, również nauczanie zawodu lekarza, które nie jest tu szczegółowo doprecyzowane, czyli może obejmować dowolne formy przekazywania wiedzy z zakresu medycyny.**

Dziś w dziale “Polemiki” dwa teksty odpowiadające na mój grudniowy felietonik “Niech żyje kapitalizm”. O ile pierwszy tekst jest sprowokowany przeze mnie gdyż imiennie odniosłem się do konkretnej osoby, o tyle drugi jest dla mnie pewnym zaskoczeniem, bo po pierwsze nie wymieniając żadnych nazwisk czy nazw firm nie spodziewałem się tak jednoznacznego osobistego odbioru, a po wtóre cieszy mnie fakt docierania naszego śląskiego biuletynu, aż do Bydgoszczy. Mając możliwość natychmiastowej odpowiedzi i nie dając takiej możliwości osobom biorącym udział w wymianie poglądów, zrezygnowałem z zamieszczenia mojego komentarza uważając, że byłoby to nie eleganckie z mojej strony. Mając na względzie korzyści dla środowiska, jakie może przynieść dyskusja na ten temat zachęcam zainteresowanych do wzięcia udziału w wymianie poglądów na łamach biuletynu jednocześnie zobowiązując się do pilotowania tej dyskusji i być może wszystkie strony biorące udział w dyskusji zyskają na tym zarówno wiedzę jak i tolerancję dla innych poglądów.

Andrzej Alweil

Lek wet Stanisław Zdzisław Jadczak Kłobuck 01,02,2006
ul. Andersa 31 42-100 Kłobuck
sjadczak@interia.pl

RE: NIECH ŻYJE KAPITALIZM !

Równo miesiąc rozważałem czy powinienem zabrać głos na temat kapitalizmu w weterynarii, tego agresywnego-”prawdziwego”? Rozważałem, ponieważ biorę pod uwagę mój bardzo osobisty stosunek do całego wydarzenia jakim było zwolnienie mnie z firmy Centrowet Bydgoszcz.

Szczerze chcę podziękować mojemu serdecznemu koledze Andrzejowi za ciepłe i przyjazne treści zawarte w artykule grudniowego Biuletynu ŚILW. W roku 1989 otrzymaliśmy pierwszy jakże prosty i łatwy w interpretacji zbiór aktów prawnych pod postacią Ustawy o działalności gospodarczej. Wszystkim lekarzom praktykującym w lecznicach ułatwiono podjęcie decyzji o ich dalszej karierze jednym posunięciem administracyjnym, rozwiązując z nimi umowy o pracę. Zaczęła się w naszym kraju na niespotykaną skalę prywatyzacja, obejmująca wiele dziedzin gospodarki, w tym weterynarię. Jednak od samego początku “polskiego kapitalizmu” można było zaobserwować jego dwa oblicza.

Do pierwszej grupy nowych przedsiębiorców będę zaliczał tych, którzy zaczynali od zera. Tworzyli własne firmy za posiadane oszczędności lub wyprzedawali swoje dobra materialne aby pozyskać środki. Każdy kto tak zaczyna musi mieć nie tylko odwagę ale przede wszystkim dyscyplinę, wizję, pasję i co najważniejsze sumienie. Nasza aktywność nie może zaspakajać tylko naszych potrzeb ale powinna uczestniczyć w tworzeniu trwałych dzieł i realizować się w tym co słuszne. O wielu moich kolegach lekarzach weterynarii można tak właśnie powiedzieć, że budowali i dalej budują kapitalizm etyczny oparty głównie na przywództwie, w którym jest miejsce nie tylko na konkurencję ale również na współpracę.

Do drugiej grupy przedsiębiorców zaliczę tych którzy rozpozyczynali od prywatyzacji istniejących podmiotów gospodarczych; inaczej mówiąc uwłaszczali się na majątku społecznym. To bardzo ważna różnica bo sprawia że ten rodzaj kapitalizmu w istocie nie różni się od socjalizmu. Socjalizm przejmując narzędzia pracy i stając się ich właścicielem uzależniał od siebie ludzi. Człowiek w tym ustroju społecznym poza aparatem władzy i administracji

był tylko siłą roboczą, czyli robotnikiem. Dlatego kapitalizm, który powstawał przez przejście majątku społecznego wzbudzał wiele wątpliwości w ramach szeroko rozumianej sprawiedliwości społecznej. W przedsiębiorstwach takich o wszystkim decydują ich szefowie a ludźmi zarządza się jak rzeczami: pracownik nie powinien myśleć o przyszłości; ma robić to co mu każą i przestrzegać wytycznych, praca musi być wydajna, pracownikowi się nie ufa i wykorzystuje się metodę “kija i marchewki” -marchewką motywujemy do pracy, oraz utrzymujemy spora dawkę strachu za pomocą kija(kary lub groźby utraty pracy).Kapitalizm taki opiera się zatem głównie na zarządzaniu, w którym obowiązuje niski poziom zaufania i brak autorytetu moralnego, co prowadzi do tego, że konkurencję się tępi, a przez współpracę uzależnia od siebie.

Życie każdego z nas toczy się na dwu scenach-teatrach. Pierwszy teatr to dom, w którym toczy się życie rodzinne. Drugi teatr to miejsce pracy gdzie toczy się życie zawodowe. O ile w ciszy i harmonii pierwszej przestrzeni realizuje się bardziej nasza osobista natura –wyobraźnia, samoświadomość, sumienie i wolna wola. To w ciągłe aktywnie zmieniającej się i poszukującej nowych rozwiązań drugiej przestrzeni realizuje się nasza społeczna natura – wizja, pasja, prawość, zaufanie. O ile pierwsza przestrzeń kształtuje nas moralnie to druga formalnie. Aby łatwiej zrozumieć różnicę pomiędzy moralną a formalną stroną naszej osobowości posłużę się przykładem. Bhagavad-gita główne dzieło tradycji wedyjskiej prowadząc człowieka do doskonałości duchowej opisuje to następująco jeśli popatrzysz na górę ze złota tak jak na kopiec ziemi to zrozumiesz że bogactwo które pozostaje przy człowieku nie jest materialne.

Zatem czym jest władza i możliwość decydowania o losie innych -tylko brakiem skromności? Współczesny człowiek jest daleko bardziej świadomy swojej fizycznej natury reprezentowanej przez swoje ciało i umysł. Nie dziwi więc nas, że inwestuje w to co zna i czuje, a więc ubiera się, karmi i leczy, wydaje pieniądze na rozrywkę oraz potrzeby mentalne. Postępuje tak ponieważ nie

odczuwa swojej duchowości w przekonująco namacalny sposób, nie czuje się związany z drugim człowiekiem, co go utwierdza w swojej odrębności i konieczności zaspakajania przede wszystkim swoich własnych potrzeb. "Kwitnie" cywilizacja przetrwania, w której obowiązuje zasada, że aby wygrać, ktoś musi przegrać, oraz przekonanie, że aby coś dostać, ktoś inny musi stracić.

Zapewniam mego serdecznego kolegę Andrzeja i Was wszystkich, których poznałem, (nie tylko w kontaktach bizneso-

wych) że z życia zawodowego nie zniknę; czym być może spędzam sen z powiek niektórym ludziom. Ale zanim oprę swoją "drabinę" o nową ścianę muszę powoli i spokojnie zejść z tej na którą wchodziłem przez ostatnie 15 lat. Nic na świecie nie zmieniłoby się na lepsze, gdyby ludzie ulegając swym lękom, obawom lub zwykłemu lenistwu, nie podejmowali ryzyka i nie próbowali niczego nowego.

Pozdrawiam serdecznie Dżidek luty 2006

Bydgoszcz, dnia 2006.02.21

Szanowny Pan dr Andrzej Alweil
Redaktor Naczelny Biuletynu Śląskiej Izby Lek.-Wet.
Szanowny Panie Redaktorze!

Filozofowanie to dobre zajęcie i każdy może je uprawiać, a im bliżej mu do prawdy, tym lepiej, gorzej, gdy się z nią mija.

Tak też się stało, iż nie znając prawdy do końca, na podstawie kilku, zapewne jednostronnie pozyskanych informacji, szybko przeszedł Pan Doktor do oceny mojej działalności, a przypisując mi rolę krzywdziciela żyjącego z cudzych ogrodów naruszył – zapewne nie zamierzenie - moje dobre imię, do którego przez wiele lat działalności tak zawodowej, jak i społecznej zdążyłem się już przyzwyczaić. Oczywiście zakładam, że nikt celowo, bo i po co, nie wprowadził Pana Doktora w błąd.

Pisze Pan Doktor, że żył w czasach, kiedy wolny rynek nie był lubiany, czy wręcz obrzydzany, ale Pan na swój własny użytek go polubił – tak jak zdecydowana większość lekarzy weterynarii, w tym również niżej podpisany.

Mój życiorys jest nieco dłuższy – sięgający okupacji - i siłą rzeczy spotkało mnie więcej nie lubianych realiów tamtych lat. Były to rzeczywiście bardzo trudne czasy, chociaż nabyte doświadczenia pozwoliły mi na lepsze odróżnianie dobra od zła i prawdy od fałszu, pozwoliły mi też wierzyć w ludzi, ale głównie liczyć na siebie.

Jak każdy z nas w roku 1990 miałem swoje wizje i marzenia, a ponieważ życie mnie nie rozpieszczało, moje zawodowe wizje i marzenia miały dość realne kształty i sprowadzały się właściwie do zamiaru stworzenia profesjonalnego systemu zaopatrzenia lekarzy weterynarii we wszystko, co do ich praktyki jest potrzebne. Stało się to hasłem mojej firmy. Hasło to konsekwentnie jest przeze mnie do dziś realizowane, zwłaszcza, że - czego wcześniej nie przypominałem – funkcjonowaliśmy (razem z Panem Doktorem) w systemie nakazowo-rozdzielczym, któremu byłem niepokorny, który jak mogłem, tak rozmontowywałem i udoskonalałem, jednocześnie ubolewając nad rzeczywiście trudnym losem "lecznicowych" lekarzy weterynarii, którego to losu wcześniej przez blisko 10 lat doświadczałem.

Tak więc, w trosce o lekarza weterynarii i właśnie dla niego tworzyłem i utworzyłem, jak Pan uprzejmie nazwał, większą ogólnokrajową firmę. Chociaż nieskromnie, ale pozwolę sobie zauważyć, że nie tylko większą, lecz również największą w Polsce i powtarzam raz jeszcze: dla lekarzy weterynarii. W trosce o ich interesy zabiegałem, w miarę swoich możliwości – jak na razie skutecznie – o rozwiązania systemowe, zachowujące nasz stan posiadania w obrocie lekami, broniąc go przed wpływami innych grup zawodowych. Może to dobry moment, aby zastanowić się nad solidarnością zawodową?

Nie używam i nie używałem, a na dodatek nie lubię słowa "geszeft" i proszę mi go nie przypisywać, już to z powodu źródła, już to z powodu powszechniejszego pejoratywnego odbioru, nie mówiąc o tym, że naprawdę czym innym się zajmuję.

Nie jest mi obce słowo "zysk" - szczególnie, kiedy marzę lub

mam wizję - uprzednio zastanawiając się, czy stać mnie na nie. Stawiam sobie też pytania: czy zakończyłem realizację poprzednich, czy po nich choć trochę zysku pozostało? Takie działania poprzedzają prozaiczne "biznes plany". Wiem, że to nieco obce i nieco trudne słowo, niektórzy więc używają sformułowania "rachunek ekonomiczny". Jak zwał, tak zwał, ale jest to konieczne.

Mógłbym na tym zakończyć moją korespondencję - mając nadzieję na sprostowanie w Pańskiej wyobraźni mojego wizerunku z jednoczesną prośbą o przyznanie się, że działał Pan (pisał) w pewnej ograniczonej znajomości prawdy - gdyby nie dwa, a nawet trzy sformułowania wymagające wyjaśnienia, a to: uzależnienie i spożywanie owoców z ogrodu stworzonego i wypielegnowanego przez lekarza weterynarii, oraz przejęcie przez firmę zagraniczną.

Otóż mogę się zgodzić z użyciem przez Pana Doktora tych słów i sformułowań jedynie pod warunkiem, że:

1. Uzależnienie - na użytek naszej korespondencji oznacza podanie pomocnej ręki firmie będącej na prostej drodze do bankrutstwa (gdyby wierzyciele poprosili o swoje należności, co jest regulą przy niesolidnym płaceniu), firmie posiadającej kredyt w banku w sytuacji, kiedy w międzyczasie utracono zdolność kredytową, a wynik finansowy po niemal 10... letniej działalności zamyka się stratą ponad 70.000,00 zł.;

2. Zgodzi się Pan z tym, że ogród, z którego "ktoś" będzie spożywał owoce, wymaga pozawizjonerskich zabiegów nie tylko pielęgnacyjnych, a część tych owoców w międzyczasie trochę się zepsuła, trochę została nadgryziona i wiele z tego ogrodu ubyło, a jak gdzieś ubyło, to gdzieś przybyło. Nie bez znaczenia jest fakt, że ogród ten został wykupiony przy sowitym i różnicowanym wynagrodzeniu. Dotychczasowy właściciel nie chciał uczynić tego nawet na dogodniejszych warunkach, o co równie usilnie zabiegałem. Ot taki sobie ogród - ten sam, a jednak nie taki sam.

3. Na koniec zaś: po cóż ta demagogia i straszenie firmą zagraniczną? Takiego scenariusza dla mojej firmy nie przewiduję. Przewiduje natomiast jej intensywny rozwój i spełnienie oczekiwań lekarzy weterynarii. W wielkiej tajemnicy mogę Panu zdradzić, że znam firmy zagraniczne, które są utworzone z polskiego kapitału i Polacy są ich właścicielami. Pewnie nie każda firma zagraniczna straszy jak w bajce o żelaznym wilku, a coca cola nie okazała się wyłącznie napojem zaplutego imperialistycznego karła reakcji – czym mnie i myślę, że nie tylko mnie straszono.

Pozostając z nadzieją na zamieszczenie mojego sprostowania w Biuletynie Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej kreślę się z koleżeńskim pozdrowieniem

dr n. wet. Wojciech Kochowicz
dyrektor "Centrowetu" Sp. z o.o. w Bydgoszczy

REJESTRACJA ZAKŁADÓW LECZNICZYCH DLA ZWIERZĄT - I CO DALEJ?

Przedstawiony poniżej materiał został napisany na podstawie przeprowadzonych weryfikacji zgłoszonych wniosków o wpis do rejestru zakładów leczniczych dla zwierząt, przeprowadzonych wizytacji w już funkcjonujących zakładach leczniczych i co bardzo sobie cenię, uwag koleżanek i kolegów, posiadających dużą wiedzę, wolę działania na rzecz wszystkich lekarzy weterynarii i ogromną ilość zdrowego rozsądku, tak bardzo potrzebnego do tworzenia ustaw gospodarczych bez podtekstów pozamerytorycznych.

„Towarzyszu Sekretarzu, zadanie w czynie społecznym zostało wykonane, ku chwale Ojczyzny!”

Przecież to już nie ta epoka, nie te czasy, a skojarzenie jakże podobne. Okręgowe rady, zgodnie z Ustawą o zakładach leczniczych dla zwierząt, wykonały ogromną (społeczną) pracę, rejestrując wzmiankowane zakłady i weryfikując informacje zawarte we wnioskach. Państwo przekazując kompetencje rejestracyjne okręgowym radom lekarsko-weterynaryjnym, nie przekazało na ten cel żadnych środków finansowych, w myśl zasady – chcieliście, to macie. A przecież, pomijając merytoryczną stronę tego zagadnienia, wiąże się tego rodzaju działanie z wydatkowaniem środków finansowych. Zapewne dlatego minister łaskawie zezwolił swoim rozporządzeniem na pobieranie opłat za rejestracje, czyli i tak sami zapłaciliśmy za tę „żabę”.

Pierwsza duża wątpliwość nasuwa mi się po całej tej „akcji” - czy ustawodawca i nasz samorząd, tworząc ustawę o zakładach leczniczych miał jakąś myśl przewodnią, jaka była intencja ustawodawcy? Analizując dokumenty rejestracyjne można dojść do wniosku, że właśnie tej intencji tutaj po prostu brak.

Okres przystosowania zakładów do warunków narzuconych ustawą był zdecydowanie za krótki. Jeżeli ktoś miał zamiar solidnie wypełnić zapisy ustawy i rozporządzenia, to w naszej rzeczywistości kredytowej i wykonywania remontów przez „budowlanców” oraz możliwości uzyskania wszystkich potrzebnych dokumentów architektonicznych, sanepidowskich, zezwoleń na zmianę sposobu użytkowania itp. itd., jest prawie zawsze niemożliwym, by spełnić te warunki zgodnie z prawem. Dotyczy to oczywiście zakładów, które w myśl ustawy nie spełniały warunków, a chciały się do nich dostosować. Co prawda na toruńskim Krajowym Zjeździe kandydat i w konsekwencji nowy prezes zapowiadał zdecydowaną postawę w tym zakresie, ale nawet największy prezes tak mało znaczącego (niestety) samorządu nie jest w stanie zmienić zapisów ustawy. Zostaje więc możliwość rozsądnego, ale niestety uznaniowego korzystania z art. 19 Ustawy o zakładach leczniczych dla zwierząt.

Już dzisiaj widać, że zapis pkt. 3 art. 1 ustawy okazał się niefortunny (do zakładów leczniczych dla zwierząt nie stosuje się przepisów ustawy z dnia 19 listopada 1999 r. – Prawo o działalności gospodarczej) i działający na niekorzyść lekarzy weterynarii, gdyż wykluczając nas spod zapisów Ustawy o swobodzie działalności gospodarczej, uniemożliwił nam pozyskiwanie środków dla małych i średnich przedsiębiorców, w tym także środków tzw. unijnych. Wprowadzono też w ten sposób potworny bałagan i brak jednoznaczności w zgłaszaniu działalności lekarsko-weterynaryjnej. Osoby chcące po raz pierwszy stworzyć zakład leczniczy dla zwierząt za pomocą kredytów, praktycznie nie mają takiej możliwości, no chyba, że znowu uznaniowo (a więc z możliwością korupcji) „wysoka” rada nagnie dla nich przepisy. Zapewne w krótkim czasie będziemy z powrotem rejestrować się w urzędach miast i gmin, prowadząc działalność regulowaną ponosząc

kolejne koszty, gdyż już niektóre urzędy skarbowe żądają uchwały wyrejestrowującej z ewidencji działalności gospodarczej. Jak różnie można odczytywać przepisy i je interpretować mogliśmy przekonać się na łamach „Życia Weterynaryjnego” w artykule znawcy i prawa i weterynarii.

Dlaczego w Ustawie o zakładach leczniczych dla zwierząt znalazł się zapis o kompetencjach i uprawnieniach technika weterynarii? Czy to znaczy, że inne osoby, np. konsultant z wyższym wykształceniem zootechnicznym, biologicznym czy lekarskim (ludzkim – pardon za trywializm) ma inne możliwości świadczenia usług w ZLZ?

W art. 7 ustawy i w konsekwencji w rozporządzeniu Min. Rol. i Rozw. Wsi już na początku zapisano dyskusyjny wymóg: „Gabinet weterynaryjny jest w szczególności wyposażony w: 1) pokój przyjęć z poczekalnią.” Dlaczego pokój przyjęć ma posiadać poczekalnię, a nie musi jej posiadać gabinet? Oczywiście w kilku przypadkach właściciele ZLZ, rozumiejąc ten zapis dosłownie, stworzyli jedno pomieszczenie twierdząc, że spełniają wymogi ustawy. A rozsądku? Ale komu brakuje rozsądku tworząc taki zapis?

Następne kontrowersyjne i niejednoznaczne zapisy mamy np. w art. 9 i 10. Dotyczą one zapewnienia całodobowej obserwacji i leczenia zwierząt. Chyba w większości okręgowych rad odbywały się i odbywają nadal dyskusje na temat znaczenia i interpretacji tego zapisu. A jaka była intencja ustawodawcy? Moim zdaniem, jeżeli już wyprowadzono kliniki z uczelni, to ich ranga i dostępność powinny jednoznacznie zapewniać usługi na wyższym poziomie, zarówno pod względem merytorycznym, jak i całodobowej dostępności. Stąd też kliniki na telefon, bez możliwości prowadzenia badań, obsługi przez lekarzy z tytułami naukowymi budzą we mnie śmiech i podziw dla puszących się „klinikarzy”. W stworzonym przez Krajową Radę „oświadczeniu kierownika kliniki” nie ma już takiego stwierdzenia, a jest zapis: „Klinika świadczy usługi całodobowo”. W tymże art. 10 znajdujemy następną legislacyjną perełkę: „W klinice weterynaryjnej usługi weterynaryjne świadczy co najmniej trzech lekarzy weterynarii...” Jeżeli są to lekarze zatrudnieni, to teoretycznie zgodnie z Kodeksem pracy, każdy z nich może pracować 8 godzin i warunek ustawowy będzie spełniony nawet, jeżeli przez całą dobę usługi świadczy jednocześnie tylko jeden lekarz. Czy tych trzech lekarzy ma być równocześnie w tym samym czasie w klinice, czy wyjeżdżając na wizytę domową jednego z nich, klinika już nie spełnia warunków świadczenia usług przez trzech lekarzy? I znowu, jaka była intencja ustawodawcy i co ze zdrowym rozsądkiem?

Art. 13 pozwolił na samodzielne świadczenie usług każdemu lekarzowi weterynarii bezpośrednio po ukończeniu studiów. Z jednej strony ogranicza to wizję bezrobocia (bierzcie swój los w swoje ręce), z drugiej strony pozwala na bylejaką świadczonej usług. Nie chodzi mi tutaj o wykazywanie braku wiedzy absolwentom, ale jednak tzw. staż podyplomowy dawał możliwość praktycznego i odpowiedzialnego zapoznania się z zawodem w kierunku, jaki się chce wykonywać. Z innego punktu widzenia, istniejących na rynku pozbawia tzw. łatwych pacjentów (szczepienia, nieskomplikowane przypadki chorobowe, drobne zabiegi), a tym samym przychodów, które mogą umożliwiać rozwój i doskonalenie już istniejących podmiotów, w tym także zatrudniania nowych pracowników fachowych (lekarzy weterynarii). W moim przekonaniu droga ta prowadzi w konsekwencji do obniżenia jakości i standardów świadczonych usług.

Art. 14 nie zezwala lekarzowi weterynarii na wykonywanie zawodu równocześnie w zakładzie leczniczym i hurtowni farmaceutyczno-weterynaryjnej, co ma m.in. ograniczać możliwość działań nieetycznych, naruszających zasadę uczciwej konkurencji. Nic natomiast nie wspomniano (czyżby rozmyślnie?) o możliwości równoczesnego wykonywania zawodu w ramach zakładu leczniczego dla zwierząt i w inspekcji weterynaryjnej. Stąd też za zezwoleniem pracodawcy lub bez takiej zgody, są przypadki rejestracji gabinetów, których właścicielami i kierownikami jednoosobowej firmy są inspektorzy inspekcji weterynaryjnej. Aby dodać temu faktowi pikantniejszego smaczku, gabinety te są rejestrowane na bazie pomieszczeń, sprzętu i całego wyposażenia już istniejącego zakładu leczniczego, którego często kierownikiem jest lekarz weterynarii działający na terenie powiatu, z którego pochodzi rzeczony inspektor i otrzymujący z tegoż inspektoratu prace zlecone. A myśmy naiwnie martwili się czy ustawa zdoła ukrócić poczynania tzw. „torbaczy”. A co społecznie jest bardziej korupcyjne?

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi określiło wymagania weterynaryjne dla poszczególnych kategorii zakładów leczniczych dla zwierząt i z pewną niefrasobliwością wybiórczo każe nam pewnych zasad przestrzegać, o innych nie mówiąc nic. Dla przykładu, w każdym pomieszczeniu, w którym przyjmowane są zwierzęta musi być stetoskop, chociaż higienicznej byłoby wyposażać w takie urządzenia lekarza bez względu, w którym pomieszczeniu przebywa lub świadczy usługę poza zakładem. Ale zakład ten nie musi mieć nożyczek lub sondy nosowo-przetykowej. Wiele zakładów leczniczych korzysta z usług profesjonalnych firm zajmujących się sterylizacją sprzętu chirurgicznego, ale i tak muszą posiadać sterylizator lub autoklaw, bo nie przewidziano aż tak nowoczesnego rozwiązania. Pokój przyjęć, sale zabiegowe i operacyjne muszą być wyposażone w lampy bakterioobójcze, ale czy mogą to być lampy przenośne np. jedna w przychodni czy lecznicy, tego nikt nie określił. I znowu ta niejednoznaczność budzi niepotrzebne kontrowersje, tak lubianą przez niektórych uznaniowość i możliwość wykazania się posiadaniem władzy. Czy pojemniki na odpady medyczne to

wystarczający warunek by uznać, że zakład postępuje z odpadami zgodnie z przepisami? Oczywiście, że nie.

Dlaczego więc rozporządzenie tak ogólnikowo traktuje pewne zasady, a w innych, np. prawo atomowe - nakazuje złożyć oświadczenie o jego przestrzeganiu? Dlaczego nie należy tak jednoznacznie wymagać przestrzegania np. prawa pracy i umów o pracę, tak istotnego Kodeksu Etyki i Deontologii Weterynaryjnej, czy przepisów przeciwpożarowych? Prawo budowlane jest naciągane, np. co do wysokości pomieszczeń, urządzeń zapewniających wymianę powietrza czy armatury bezdotykowej. Żeby ulepszyć ciąg przypadkowych posunięć podczas kontroli ZLZ Krajowa Rada stworzyła i nakazała stosować wzorcowe dokumenty, w których znalazły się zapisy, których nie ma ani w ustawie, ani w rozporządzeniu. Np., czemu ma służyć oświadczenie o terenie działania zakładu leczniczego lub zakres świadczonych usług? Dlaczego tak skomplikowano i nie wyjaśniono, o co chodzi uchwałodawcy w zapisie o godzinach świadczonych usług, o pełnieniu dyżuru czy usług całodobowych? Jeżeli są to zapisy podjęte uchwałą, to ich nieprzestrzeganie musi pociągać za sobą odpowiedzialność zawodową, bo tak stanowi Kodeks Etyki i ustawa o zawodzie. Kto, kiedy to będzie weryfikował, jakie to ma znaczenie zarówno dla korzystających z usług, jak i świadczących te usługi? Czyżby więc cała procedura była nie lub źle przemyślana, a jej celem chęć posiadania władzy w myśl zasady „Dividae et impera”.

Jestem na tyle zarozumiała, że mam nadzieję na sprowokowanie tym artykułem dyskusji na temat przepisów rejestracyjnych i na tyle skromnym, by zdawać sobie sprawę, że jest to tylko część zagadnienia, na jaką zwrócili uwagę lekarze Śląskiej Izby, w tym i moja osoba.

Andrzej Alweil – wykonujący zawód w zakładzie leczniczym dla zwierząt. Luty 2006.

P.S

Artykuł został napisany do Biuletynu Śląskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej oraz przesłany do wykorzystania w „Życiu Weterynaryjnym”.

WIRUSOWY ZAWRÓT GŁOWY

Wszyscy zapewne pamiętacie początki swojej pracy i to uczucie radości że mamy pierwszego „wreszcie własnoręcznie prowadzonego od początku do końca pacjenta”.

Kiedy 23 lata temu drżącymi z przejęcia rękami badałam tego psiaka, nie wiedziałam że odcisnę piętno na dalszej drodze mojego zawodowego życia. Miał typowe objawy nosówki, więc z zapalem zabrałam się do leczenia. Chcąc uspokoić towarzyszącą mu rodzinę z 6-letnim chłopcem – patrzyli na mnie zaniepokojeni, ale z nadzieją w oczach - powiedziałam, że wszystko będzie dobrze. Leczyłam tego psiaka zgodnie z nabytą na studiach wiedzą i przeżywałam katusze niepowodzenia oraz nieprzespanych nocy w poszukiwaniu ratunku w książkach. Zamęczałam starszych kolegów i pracowników macierzystej uczelni setkami pytań, nie chcąc pogodzić się z ich opinią.

Przeżyłam z tą rodziną książkowy przebieg wszystkich postaci nosówki. Zaprzyjaźniłam się z nimi. Dlatego tak bardzo boleśnie zapamiętałam słowa 6-letniego Kuby, który zapytał: „Dlaczego trzeba uśpić Cywila? Przecież obiecywałaś, że wszystko będzie dobrze?”.

Kiedy po stażu rozpoczęłam pracę na wirusologii w ZHW, postanowiłam dowiedzieć się dlaczego przegrałam tę batalię i co mogłam zrobić, żeby wygrać? Wtedy wydawało mi się, że dotrę do

informacji o superleku, dostępnym gdzieś w świecie. Przekopałam bibliotekę ZHW. Przeczytałam wszystko na temat nosówki. Jedyne co mogło mi się przydać znalazłam w „Medycynie Weterynaryjnej” – 2 publikacje z 1978 roku pt.: „Badania nad wykrywaniem zakażeń wirusem nosówki metodą przeciwciał fluoryzujących” - pierwsza dotyczyła tchórzofretek, druga psów. Obie napisali już śp. profesor Stefan Samól z ZHW Warszawa i śp. profesor Jerzy Górski – z Instytutu Weterynarii w Puławach.

Profesor Samól był opiekunem merytorycznym pracowni diagnozujących wściekliznę ZHW w Polsce, miałam okazję więc dopaść go na swoim pierwszym służbowym wyjeździe na kurs diagnostyki tej choroby. Był trochę zaskoczony, że mam tyle pytań „nie na temat”, bo o nosówkę. Odesłał mnie do wtedy jeszcze dr Górskiego, który widząc moją determinację, pokazał mi preparaty nosówki pośmiertnej oraz pożyczył amerykańskie czasopismo z artykułem o diagnostyce przyżyciowej. Dr Górski zaproponował mi również tygodniowe przeszkolenie w instytucie, na co osobiście mnie zaprosił, ku ogromnemu zdziwieniu moich przełożonych.

Pamiętam ten pobyt w instytucie - był jak balsam na obolałą duszę. Znalazłam sposób, żeby zapobiec cierpieniom psiaków i ich rodzin. Przyżyciowa diagnostyka!!!

Dr Górski powiedział mi również, że dożylnie lub domięśniowe

podanie szczepionki choremu psiakowi zwiększa szansę jego przeżycia!!! To było sprzeczne z zasadami, których uczono nas na studiach!!!

Kiedy usiłowałam z nim polemizować, dostałam do przeczytania i przetłumaczenia kolejny artykuł w amerykańskim czasopiśmie naukowym, w którym opisywano doświadczenia na psach SPF (specyfic patogen free), potwierdzające tę ryzykowną, jak mi się wydawało, metodę leczenia. Pamiętam, jak trudno było mi po wrocie przekonać koleżanki i kolegów z lecznicy, a potem z radością odbierałam od nich sygnały, że TO DZIAŁA!!!

Zajmuję się przyżyciową diagnostyką nosówki od 20 lat. Postanowiłam podzielić się z Wami swoimi wnioskami, do których doszłam na podstawie przypadków, które mi nadsyłałicie do badań. Na pierwszym miejscu wymieniam błąd, który popełniłam, lecząc wspomnianego na wstępie psiaka. Podałam mu surowicę nie wiedząc że:

- surowice: stagloban, Caniserin – mogą być podane tylko w okresie inkubacji!! (np. gdy z wywiadu wynika, że nieszczepiony psiak miał kontakt z chorym na nosówkę),
- w czasie objawów jest już na to za późno!!!

Domięśniowe lub dożylnie podanie szczepionki Canivac FH daje wtedy lepsze efekty! Gammaglobulina i preparaty immunomodulujące powodują wzmożone produkowanie limfocytów, przyspieszone zostają również procesy wytwarzania interferonu (czynnika hamującego namnażanie się wirusów).

Nie wolno podawać w tym czasie sterydów!!!

Szczepionki przeciw nosówce:

W zapobieganiu nosówce używa się dziś wyłącznie szczepionek zawierających żywe, osłabione wirusy. Ważne jest przestrzeganie programu szczepień producenta!

Przyczyny nosówki u szczepionych psów

- do miesiąca od szczepienia – podanie szczepionki wieloważnej w okresie inkubacji - najczęściej z powodu braku dokładnego wywiadu i badania przed wykonaniem iniekcji - częste niestety!!!.
- nieprzestrzeganie programów szczepień różnych dla różnych producentów szczepionek,
- niewłaściwe przechowywanie szczepionek,
- zaniedbywanie regularnych szczepień przez właścicieli,

- błędy techniczne popełnione podczas szczepienia.

Pracując na „własny rachunek” w lecznicy nigdy się nie zawiadłam, stosując specjalny program profilaktyki u nieszczepionych albo nie wiadomo czy szczepionych szczeniaków, takich jak: znajdy, adoptowane ze schroniska, kupione: na targowisku, przed wystawami psów rasowych, od pośredników oraz w supermarketach. Taki szczeniak - dostawał „na wejściu” domięśniowo Canivac FH - bo mógł być w okresie inkubacji, lek na odrobaczenie (jeśli oczywiście nie miał kłopotów z przewodem pokarmowym) oraz lek o działaniu bodźczym.

Po 2 tygodniach podawałam również domięśniowo szczepionkę 3- składnikową (FHP) i na drugi dzień wypuszczałam szczeniaka na spacer. Po 3-4 tyg. dostawał szczepionkę wieloskładnikową, którą powtarzałam po roku.

Diagnostyka przyżyciowa nosówki polega na badaniu testem immunofluorescencji bezpośredniej komórek nabłonkowych pobranych wymazami z oka, migdałków, napletka lub pochwy co pozwala na uzyskanie szybkiego i stosunkowo pewnego wyniku badania. Wykonujemy ją w ZHW w Katowicach w akredytowanej Pracowni Diagnostyki Wirusologicznej w godzinach 7-14. Do badania przyjmujemy 2 wymazy, niekoniecznie jałowe, ale konieczne, na nawilżonych płynem fizjologicznym wymazówkach. W probówkach z utrzymującą tę wilgotność kroplą płynu fizjologicznego. Wymazy muszą zawierać tylko komórki nabłonkowe! Wszelkie zanieczyszczenia, np. wydzielina ropna uniemożliwiają wykonanie badania. Badanie ma sens do miesiąca od pierwszych objawów oraz 14 dni po podaniu szczepionki lub surowicy. Ważny jest też czas, jaki upływa od pobrania wymazów do dostarczenia do ZHW (max do 24 godz., jeśli wymazy będą przechowywane w lodówce). Jeżeli próby dostaniemy w godzinach 7-12, wynik będzie tego samego dnia, jeżeli w godz. 12-14 – na drugi dzień.

Rozpoczęliśmy również diagnostykę chlamydiozy u kotów testem immunofluorescencji bezpośredniej. Do tego badania pobiera się wymazy z oka. W perspektywie mamy badanie wirusowych chorób drobiu i gołębi.

Zainteresowanych proszę o kontakt. Pracownia diagnostyki chorób wirusowych ZHW Katowice - 032 609 16 36

Ostatnio - tak jak dawniej - „przekopałam na temat nosówki Internet. Mam mnóstwo ciekawostek, które jestem gotowa przesłać zainteresowanym.

Oto niektóre:

W latach 1987-2005 wirus nosówki wywołał 8 epidemii na całym świecie wśród ssaków morskich. Nie wyjaśniono dotąd, w jaki sposób rozpoczął swoją wędrówkę międzygatunkową. Pojawiły się przypuszczenia, że znalazł żywiciela pośredniego, którym mogłyby być komary, a nawet ptaki. Jak na razie nie ma na to dowodów.

W tabeli poniżej przedstawiłam chronologicznie opublikowane w Internecie przypadki nosówki na całym świecie u różnych gatunków zwierząt.

CDV- Canis Distemper Wirus

PDV – Phocine Distemper Wirus

PMV – Phocine Morbillivirus

DMV – Dolphin Morbillivirus

Rok	Gatunek zwierzęcia	Miejsce	Wirus
1974	wilk	Kanada północna	CDV
1978	szakal srebrny - podp.	Afryka - Serengeti	CDV
1987-1988	foka i morświn Foka syberyjska	Holandia, Dania, Niemcy Rosja - jezioro Bajkał	PDV, CDV, PMV, CDV
1988	delfin nakrapiany delfin butlonosy foka grenlandzka	Europa Zach. - Morze Śródziemne USA - Zatoka Meksykańska Grenlandia	CDV DMV PDV
1988-1990	foka	Francja północna	PDV
1988-1998	niedźwiedź polarny	Kanada północna	Stw. p-ciała CDV
1989	psy zaprzęgowe małpa - Macaca fuscata	Grenlandia północna Japonia	CDV CDV

1990	delfin	Hiszpania, Francja, Włochy	DMV
1991	delfin likaony	Włochy – Sycylia, Grecja – wyspa Zakynthos Tanzania	DMV, CDV CDV
1993	delfiny	USA - Zatoka Meksykańska Wybrzeża Alabamy, Missisipi i Teksasu	DMV, CDV
1993-1994	delfin	Wschodni Pacyfik	DMV, CDV
1994	mors atlantycki	Kanada - Arktyka	PDV
1994-1995	lwy i likaony	Tanzania – Serengeti	CDV
1996	leopard chiński	Zach. USA - ZOO	CDV
1997	ssaki morskie kuna	Kanada - Arktyka, Atlantyk, Morze Kaspijskie Holandia	PDV, CDV CDV
1998	delfin nakrapiany niedźwiedź grizzly i czarny	Ocean Spokojny wokół Japonii USA Alaska	DMV, CDV stw. p-ciała CDV
1999	wieloryb długopłetwy	USA - zatoka Deleware - New Jersey	PMV, DMV
2000	niedźwiedź polarny foka foka narwal, białuga likaony	Kanada - Arktyka Kazachstan-Morze Kaspijskie, Rosja-Ural, Azerbejdżan, Turkmenistan Kanada Afryka - Tanzania	Stw. p-ciała CDV PDV CDV Stw.p-ciała CDV CDV
2001	psy - epidemia	Galapagos, Santa Cruz	CDV
2002	foka szara	Europa północna - Skandynawia, Wielka Brytania Niemcy, Holandia	PDV
2003	foka szara	Wielka Brytania	PDV
2004	szop niedźwiedź polarny tygrys syberyjski	USA - Kentucky Rosja Rosja	CDV CDV CDV
1987-2005	arktyczne duże walenie i foki	Cała Arktyka	PDV, CDV
2005	szopy	USA - Salem, Silverton	CDV

Czy wirus nosówki jest groźny dla człowieka?

Zdania badaczy są podzielone. Generalnie panuje opinia że nie, ponieważ nie zanotowano dotychczas przypadku tej choroby u człowieka. Poniżej cytuję niektóre wypowiedzi:

„- Niepokojąco wzrasta liczba chorób wywołanych przez wirusy, które przenoszą się ze zwierząt na ludzi oraz międzygatunkowo” - mówi dr n.wet. Lee Cera z Uniwersyteckiej Szkoły Medycznej w Loyola. “- Kiedy studiowałem uczono nas, że choroby nie przenoszą się np. z psa na kota, a teraz mamy wiele przypadków nosówki u lwów, tygrysów i leopardów”.

Dr Hiramatsu: “- Nowe choroby wirusowe powstają w wyniku bliskiego kontaktu człowieka ze zwierzętami. Np. wirus SARS pochodzi od gatunku mięsożernych kotów piżmowych (civet cat), ptasia grypa od kurczaków”.

Wg Louise Taylor z Centrum Chorób Tropikalnych Medycyny Weterynaryjnej w Wielkiej Brytanii - 60% z 1.415 znanych gatunków patogenów ludzkich może pochodzić od zwierząt. Ostatnio obliczono, że w ponad 250 chorobach odzwierzęcych stwierdzono wzbogacenie łańcucha DNA patogenów o elementy ludzkiego DNA. Wirusy mutują w wyniku transmisji łańcuchowej, mieszając swój materiał genetyczny tworząc nowy - ewoluując w bardziej zakaźne, śmiertelne formy, przenoszą się z jednych gatunków na drugie. Wiele z tych chorób przenosi się również z człowieka na człowieka - np. SARS.

Sedno w tym (wg Dr Woodall), że migracja międzygatunkowa patogenów ze zwierząt na człowieka odbywa się od wielu tysięcy lat. Wtedy była to ewolucja spontaniczna, teraz uważa się, że większość mutacji jest skutkiem działania człowieka w środowisku i nauce. Produkuje się m.in. szczepionki międzygatunkowe oparte na wirusach tej samej podrodziny - przeciwko nosówce dla szczepień opartą na wirusie odry ludzkiej,- przeciwko ospie ludzkiej opartej na wirusie ospy krów, itd.

W sierpniu 2005 r. dr Yamamoto z uniwersytetu na Florydzie dokonał odkrycia, że koty zakażone ludzkim wirusem AIDS nabyły odporności przeciwko „kociemu aids” - FIV.

W 1985 r. w Laboratory Animal Research Center, University of

Tokyo wywołano zapalenie mózgu u małpy zawieszoną wirusów nosówki namnożonych na hodowlach komórek ludzkich oligodendroglioma, neuroblastoma and glioblastoma. Małpę uszono po pojawieniu się krytycznych objawów nerwowych. Doświadczeniem tym wykazano tropizm wirusa nosówki do CUN człowieka.

W 1989 roku w Japonii zanotowano pierwsze naturalne zakażenie wirusem nosówki u małpy *Macaca fuscata*. W lipcu na uniwersytecie w Tokio przeprowadzono badania histopatologiczne i serologiczne jej mózgu. Stwierdzono zapalenie okołonaczyniowe, malację, ciała wtrętowe w gigantycznie powiększonych komórkach nerwowych. Za pomocą przeciwciał monoklonalnych stwierdzono Canine Distemper CDV, ściśle związany ze zmianami histopatologicznymi. Przebadano serologicznie stado 22 małp, do którego należała chora. Wszystkie miały wysoki poziom przeciwciał przeciwko CDV.

Ten pierwszy udokumentowany, poparty szczegółowymi badaniami przypadek naturalnego zakażenia małpy pokazuje, jak daleko ewolucyjnie posunął się wirus nosówki w międzygatunkowej wędrówce.

U ludzi występuje choroba Pageta – powodująca zmiany (nawet guzowate) w kościach – w których z osteocytów można wyizolować m.in. wirus nosówki (najwcześniej opisali to w 1991: Gordon MT, Anderson DC, Sharpe PT w pracy: Canine distemper virus localized in bone cells of patients with Paget’s disease). Możliwe jest więc subkliniczne zarażenie człowieka wirusem nosówki. Rząd Niemiec wydał opinię, że epidemia nosówki z 1998 roku, która zabiła połowę populacji fok, nie stanowi żadnego zagrożenia. Frans Duut (holenderski uczonec, który jako pierwszy zidentyfikował wirusa nosówki u fok) uważa, że jest to, niestety, myślenie życzeniowe i objaw niebezpiecznego ignorowania chorób zakaźnych przez polityków. Duut mówi, że epidemia zabiła 2/3 populacji fok i ostrzega, że wirus może nie czekać następne 14 lat na wywołanie kolejnej epidemii.

Wirus nosówki, który zaatakował foki i delfiny, może teoretycznie ulec transmisji z delfinów na człowieka, np. - na plażach, gdzie

turyści karmią je z ręki, czy w ośrodkach rehabilitacji, np. dla chorych z zaburzeniami ze strony układu nerwowego, w których mają bliski kontakt fizyczny z delfinami.

Szczepienie przeciwko odrze zabezpiecza przed takim zakażeniem być może dlatego, że należą do tego samego rodzaju Morbilliwirusów i jedna z teorii mówi, że około 5000 lat temu wirus nosówki ewoluował w wirusa odrzy. Przeciwciała przeciwko nosówce i odrze wykazują jednak różnice. Porównano je z przeciwciałami występującymi w grupie małych doświadczalnie zaszczepionych przeciwko nosówce oraz w grupie małych doświadczalnie zaszczepionych przeciwko odrze.

30.09.2005 w Le Figaro ukazał się artykuł o kolejnym międzygatunkowym kroku ewolucyjnym ze świata wirusów pt. „Czy końska grypa zaatakuje ludzi?”. Wirus końskiej grypy z grupy A w 2004 roku przeszedł niezmiennie na wyścigowe charty. Ostatnio zaatakował psy domowe. Nowością w tym „przeskoku gatunkowym” jest fakt, że ten wirus przeszedł cały, bez przekształceń genetycznych ze swojego tradycyjnego żywiciela – konia, na nowego – psa. I to bez utraty swej zjadliwości. Coś takiego zdarza się niezwykle rzadko. „W większości przypadków transmisji międzygatunkami wirus znajduje się w ślepych zaułku: nie może się łatwo rozmnażać w organizmie nowego żywiciela ani przenosić między różnymi osobnikami gatunku, który go przyjął” – twierdzi dr Crawford. Tymczasem tę właśnie zdolność posiada nowy H3N8 (na szczęście nie potrafi tego H5N1 ptasi, o którym wiemy, że przenosi się ze zwierzęcia na człowieka, ale z człowieka na człowieka już nie potrafi). „Pies może być dla wirusa żywicielem zwiokrotniającym zjadliwość zwierzęcej grypy” – podsumowuje doktor Crawford.

Pojawianie się w ostatnich latach - dotychczas niespotykanych - chorób odzwierzęcych w wyniku mutacji wirusów, przyczyniło się do utworzenia pojęcia Medycyny Ochrony Środowiska. Przedsięwzięcie to ma wielu sponsorów m.in. Bank Świato-

wy. Skupia przedstawicieli wielu dziedzin nauk medycznych i przyrodniczych, zajmujących się badaniem przyczyn niebezpiecznych dla ludzi mutacji wirusów i „wędrówek międzygatunkowych”. Wg nich główne tego przyczyny to:

- zmiany klimatyczne,
- ekspansja technologiczna, eksploatacja, zanieczyszczenie i niszczenie środowiska naturalnego – co zaburza w nim naturalne mechanizmy ochronne,
- zanikanie gatunków, wzrost migracji zwierząt w poszukiwaniu sprzyjających warunków do przeżycia,
- nienaturalna, przemysłowa produkcja zwierząt i dodawanie np. antybiotyków i hormonów do środków żywienia zwierząt oraz inne „osiągnięcia naukowe człowieka”.

Ponadto :

- wzrost populacji ludzi!
- wzrost częstotliwości i odległości przemieszczania się ludzi po kuli ziemskiej,
- bliski kontakt ludzi ze zwierzętami na i z innych kontynentów (ZOO, safari, sklepy zoologiczne).

Nie możemy zapobiec mutacji wirusów. Możemy jedynie starać się uniemożliwić im wędrówkę międzygatunkową. Wirus chce przeżyć, jeśli zabije swojego nosiciela - musi znaleźć następnego. Nie wiadomo, jak wiele wirusów lub innych szkodliwych dla człowieka patogenów - na razie utrzymywanych w szachu przez naturalną regulację w ekosystemie - znajduje się jeszcze w środowisku naturalnym.

Fascynujące prawda??? Mateczka Natura powala nas na kolana bez użycia całej tej wojennej maszynarii.

Pozdrawiam wszystkich.

Lek. wet. Barbara Mucha

adres e-mail: barbaramucha@interia.pl

STO LAT (2X50) NA SŁOWACJI



Lubię Słowację i lubię Słowaków. Po przemianach ustrojowych w 1989 r. powstała większa możliwość przemieszczania się poza granice kraju. Poznałem wówczas Powiatowego Lekarza Weterynarii z Dolnego Kubina na Słowacji, było to spotkanie organizowane z okazji opiniowania projektu placówki Granicznego Lekarza Weterynarii na planowanym wówczas przejściu granicznym w Korbielowie.

Dolny Kubin – powiatowe miasto na Orawie, w północno-zachodniej Słowacji, liczące około 20 tys. mieszkańców, oddalone od granicy z Polską o 50 km, schludne, czyste, zadbane, z urokliwą starówką, ale i nowoczesne. Jeszcze w czasach poprzedniego systemu wybudowano ładne osiedla mieszkaniowe, szpital, basen, funkcjonalnie rozwiązano skrzyżowania dróg, a także wybudowano nowoczesny Instytut Weterynaryjny – budowę rozpoczęto w 1955 r.

Na Słowacji funkcjonuje obecnie 6 instytutów weterynaryjnych (laboratoriów), w tym 3 duże w Bratysławie, Koszycach i Dolnym Kubinie oraz 3 mniejsze w Zwoleniu, Nitrze i Preszowie. Wiodącym i największym jest Instytut Weterynaryjny w Bratysławie.

Pomysłodawcą rozbudowy i modernizacji istniejącego laboratorium w Dolnym Kubinie, w latach 80. ubiegłego stulecia był jego ówczesny dyrektor M.V. dr Jan Uhrin, w późniejszych latach Powiatowy Lekarz Weterynarii, doskonały administrator, wspa-

niały człowiek, przyjaciel Polski i Polaków.

W 1992 r. na stanowisko dyrektora Instytutu Weterynaryjnego została powołana młoda, ambitna (najlepsza studentka Uniwersytetu Weterynaryjnego w Koszycach z 1981 r.) M.V. dr Maria Kantikova i od tej daty rozpoczyna się modernizacja i szybki rozwój instytutu (w 1992 r. zatrudnionych było 24 osoby, a w 2005 r. 85 osób, w tym 32 z wyższym wykształceniem, 47 laborantów i 6 osoby personelu pomocniczego). Obecnie w instytucie wykonuje się urzędowe badania żywności pochodzenia zwierzęcego oraz środków spożywczych roślinnych, a także pełne badania wody z zakładów, rzek i jezior, badania pasz dla zwierząt, a także chorób zakaźnych i zaraźliwych, w tym badania monitoringowe, parazytologiczne, histopatologiczne i hematologiczne. Filia instytutu w Bańskiej Bystrzycy wykonuje głównie badania fizykochemiczne roślin. Instytut wykonuje również badania zlecone przez producentów bądź inne firmy. Wyposażenie instytutu to najnowocześniejsza aparatura, urządzenia i sprzęt renomowanych firm zachodnich. Instytut współpracuje z wieloma uczelniami i jednostkami badawczymi w Europie, w tym z Akademią Rolniczą w Krakowie, Warszawie, Instytutem Weterynarii w Puławach, a także z Weterynaryjnym Instytutem Narodowym w Helsinkach oraz z Instytutem Weterynaryjnym w Forges w Francji.

Pierwszą akredytację instytut w Dolnym Kubinie uzyskał w 1995 r., kolejno w 1998 - słowacką (SNAS), w 2002 r. ISO 17025, a w 2003 akredytację niemiecką (DAP). Obecnie instytut posiada 240 akredytowanych metod wg akredytacji niemieckiej oraz 261 metod akredytowanych wg akredytacji słowackiej. Wykonuje się tutaj również badania referencyjne z zakresu: chorób ryb, pszczoł



i produktów pszczelich, zoonoz, takich jak camphylobacter, listeria, e. coli, genetycznie modyfikowanej żywności i pasz, wykrywania antybiotyków, sulfonamidów, barwników i biotoksyn. Rocznie pracownie instytutu wykonują około 225 tys. badań prób z zakresu zdrowia zwierząt, w tym około 1,5 tys. badań anatomopatologicznych i histopatologicznych, 27 tys. badań bakteriologicznych, 100 tys. badań wirusologicznych, 90 tys. badań serologicznych, 2,5 tys. badań parazytologicznych, ok. 1 tys. badań mykologicznych, 6 tys. badań na obecność leptospirozy, ok. 300 badań hematologicznych, a także ok. 90 tys. badań prób z zakresu higieny środków spożywczych, w tym 10 tys. badań mięsa i jego przetworów, 25 tys. badań mleka i jego przetworów, 4 tys. badań ryb i przetworów rybnych, 37 tys. badań produktów roślinnych, 32 tys. badań na obecność antybiotyków i metali ciężkich, 6 tys. badań prób paszy.

Mnie Dolny Kubin kojarzy się nie tylko z dobrze zorganizowaną weterynarią, doskonale funkcjonującym Instytutem Weterynaryjnym, ale również z sympatyczną atmosferą przyjaciół Słowaków, a także lepszymi drogami niż w Polsce i na pewno lepiej zorganizowaną turystyką w okresie zimowym. Często odwiedzam urokliwy Dolny Kubin, zarówno latem jak i w innych porach roku. Szczególnie Zimowy wypoczynek jest dobrze zorganizowany. Dużo różnorodnych wyciągów i tras narciarskich, dobrze przygotowanych, codziennie w godzinach rannych na jednym z programów telewizyjnych można dokonać przeglądu tras narciarskich i zapoznać się z panującymi warunkami, stosunkowo tanie są wyciągi, zróżnicowane ceny biletów, tańsze dla młodzieży i seniorów, można również kupić bilet na jedną, dwie lub kilka godzin jazdy na nartach, ponadto łatwość komunikowania się ułatwia pobyt, bo to słowiański język. Od wielu lat urlopy zimowe spędzam właśnie w tej części Europy.

Mając na uwadze wieloletnią współpracę, jak również względy koleżeńskie i towarzyskie otrzymaliśmy z prezesem dr Michałem Konopą zaproszenie na podwójny jubileusz tj. 50-lecie działalności Instytutu Weterynaryjnego i 50-lecie wspaniałej dyrektorki M.V. dr Marii Kantikovej PhD. Doktor M. Kantikova pochodzi z sąsiedniego Ružomberoka. Studia weterynaryjne ukończyła jako prymus z dyplomem z „czerwonym paskiem” (w dobrym tego słowa znaczeniu) w 1981 r. Odbywa staże zagraniczne w Angli, Finlandii, Danii, Francji. W 2005 r. broni pracy habilitacyjnej. Od 14 lat jest dyrektorem tego instytutu.

Jestem pełen uznania dla jej pracowitości, zaangażowania i konsekwencji, a także osobowości, humoru i uroku osobistego. W dniu 2.12.2005 r. w pięknej scenerii hotelu w Ružomberoku odbyła się konferencja poświęcona tym jubileuszom, spore grono ludzi nauki, przyjaciół, kolegów, gości zagranicznych miało okazję zapoznać się z dorobkiem i działalnością instytutu i złożyć serdeczne życzenia sympatycznej solenizantce.

Daniel Wierzbinka

ROZTOCZE

Grupa członków Klubu Seniora zgodnie z hasłem „Znaszli ten kraj? „postanowiła ruszyć w Polskę”. Tym razem na Roztocze, budzące zachwyt wszystkich, którzy ten rejon naszego kraju odwiedzili.

A cóż to takiego to Roztocze? Jest to tzw. wał roztoczański – obszar długości 180 km (w tym w Polsce 110 km), ciągnący się od Kraśnika po Lwów, czyli od Kotliny Sandomierskiej po Wyżynę



Rezerwat „Czartowe Pole”

Wołyńską. Szerokość tego pasa wynosi ok. 25 km. Roztocze dzieli się na Zachodnie, Środkowe i Wschodnie (Południowe). Nas interesuje Roztocze Środkowe, czyli obszar mniej więcej od

Szczebrzeszyna i Zwierzyńca, a kończący się na Narolem. Dlaczego te tereny są takie ciekawe? Bo przepięknie położone – wzgórza, rzeki i strumyki płynące w głębokich jarach o stromych brzegach, wodospady, lasy sosnowe i jodłowe, bogata roślinność i dużo gatunków zwierząt, a więc rezerваты przyrody i parki krajobrazowe. Dla każdego mieszczucha wrażeń do syta. My – seniorzy weterynaryjni postanowiliśmy (późno, bo późno) poznać ten uroczy zakątek naszego kraju. Skrzyknęliśmy się i wyruszyliśmy. Był to wypad turystyczno-krajoznawczo-wypoczynkowy, a więc na luzie, bez pośpiechu. A tak ten wypad przebiegał:

PONIEDZIAŁEK - 22.08.2005 r. Pierwszy etap kończymy w Sandomierzu, ale po drodze zwiedzamy jedno z najstarszych opactw cystersów (XIII w.) w Jędrzejowie. Drugi punkt programu to Opatów Kielecki – powiatowe miasto, ważne dla mnie, bo tu ukończyłem szkołę podstawową, zdałem maturę – spędziłem lata młodzieńcze 1947 – 1952, a i później przyjeżdżałem do rodziców (do 1962 r.). Musiałem je pokazać moim przyjaciołom. Opatów to bardzo stare miasto. Pierwsze wzmianki pochodzą z XII w. - osada obronna Żmigród. Prawa miejskie uzyskał w 1382 r. - miasto biskupów lubelskich w 1514 r. zakupione przez kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego. Zwiedzamy to, co najważniejsze, a więc XII - wieczną kolegiatę romańską ze znajdującym się wewnątrz słynnym „Lamentem Opatowskim” z XVI w. na nagrobku kanclerza Krzysztofa Szydłowieckiego. Tu w XV – XVIII w. odbywały się sejmiki szlachty woj. sandomierskiego. Oglądamy Bramę Warszawską i fragmenty murów obronnych z XIV w. W rynku oglądamy domy i kamieniczki kupieckie (XVII- XIX w.), pomnik L. Topór-Zwierzdzowski, dowódcy oddziału powstańczego w 1863 r. (krwawa bitwa z wojskami carskimi w lutym

1864 r. zakończyła się klęska powstańców, a Topór–Zwierzdowski został powieszony na opatowskim rynku. Zatrzymujemy się koło ratusza, a następnie przed tablicą na ścianie dawnego aresztu



Szczebrzeszyn - pomnik
świetersza (chrząszcza)

upamiętniającą odbicie w 1943 r. przez oddziały AK i BCH ponad 80 więźniów z rąk hitlerowców. Nie omieszkałem pokazać również domu, w którym ongiś mieszkałem. Niestety nie udało mi się namówić przyjaciół na spacer po podziemnych lochach (do 12 m w głąb – trzy kondygnacje korytarzy i komór) znajdujących się pod rynkiem.

Ruszamy do Sandomierza. O historii i wspaniałych zabytkach tego pięknego miasta nie muszę pisać, wszyscy je doskonale znają. Spacerując oglądamy ratusz i piękne kamieniczki, Bramę Opatowską,

fragmenty murów obronnych, Colegium Gostomianum, Dom Długosza, katedrę, zamek, zaglądamy do wąwozu królowej Jadwigi. Nie byłbym sobą, gdybym nie pokazał, w którym domu się urodziłem (niestety dość dawno, więc i dom nie wyglądał najlepiej) – dlatego tak wiele sentymentu do tego miasta. Resztę dnia i wieczór spędziliśmy w domu naszego kolegi po fachu – Mariana. W jego domku na przedmieściu Sandomierza czas upłynął na rozmowach o dawnych latach, wspólnych znajomych i podziwianiu hodowanych przez koleżkę gołębi. Następnego dnia wyruszamy w dalszą trasę, oczywiście naszego gospodarza zabieramy ze sobą - niech zobaczy trochę świata.

WTOREK - 23.08.2005 r. Opuszczamy Sandomierz. Kierujemy się przez Stalową Wolę i Nisko, właśnie na Roztocze. Jadąc Kotliną Sandomierską i Doliną Dolnego Sanu podziwiamy krajobraz pełen plantacji wikliny. W Krzeszowie przekraczamy San i kierujemy się do Tarnogrodu. Tu krótki postój. Zwiedzamy centrum tego miasteczka - typowego dla tego regionu Polski. Prawa miejskie uzyskał w XVI w. Początkowo miasto królewskie, a pod koniec XVI w. przechodzi w ręce Tarnowskich. Jego zabytki to: kościół pw. Przemienienia Pańskiego z XVII w., drewniany kościółek św. Rocha z XVI w., synagoga z XVII w. (obecnie biura), cerkiew św. Trójcy z 1870 r. (we wrześniu 1939 r. ciężkie boje z Niemcami stoczył tu 13 pułk ułanów z Armii „Kraków”.

Jedziemy dalej. Po drodze mijamy coraz więcej plantacji tytoniu, widomy znak, że jesteśmy na Lubelszczyźnie. Jedziemy drogą wśród lasów i wreszcie zatrzymujemy się koło pięknie położonej leśniczówki w Rybnicy k.Suśca - miejsce „ważne”, gdyż Karol spędził tu wiele miłych chwil podczas pobytów u brata. Naszym celem jest prywatny dom bratowej Karola, pani Wirginii Piwowarek, również w Rybnicy, ale nieco dalej, tuż w pobliżu Suśca. Jesteśmy na miejscu. Okazały dom położony na skraju lasu (Puszcza Solska), przemiła gospodyni – p. Winia - przekazuje nam do dyspozycji całe piętro. Rozlokowujemy się i dla rozprostowania kości udajemy na spacer do lasu. Jest pięknie – sosny, jodły, zapach żywicy i leśnych ziół, no i grzyby.

Po powrocie posiłek i wypad do Suśca. Miejscowość położona 260 m n.p.m., na piaskowych wydmach nad rzeką Jeleń. Te piękne tereny od króla Zygmunta III Wazy wydzierżawił Jan Zamojski. Miejscowość bardzo ładna, zadbana, czysto, ładne domy prywatne i różne ośrodki. Zabytki to kościół z drugiej połowy XIX w., młyn wodny z 1925 r. (nad stawem „Morskie Oko”), kamienne figury przydrożne (XII – XIX w.) w pobliżu, w widłach

rzeki Tanwi i Jeleń wzgórze „Zamczysko”, gdzie mieściło się stare grodzisko, owiane legendami. We wrześniu 1939 r. walczyli tu z Niemcami żołnierze Armii „Kraków” i „Lublin” - na cmentarzu pochowanych jest 21 żołnierzy. W czasach okupacji hitlerowskiej działały tu bardzo aktywnie oddziały partyzanckie AK, BCH (działania dywersyjne m.in. na linii kolejowej Susiec - Bełżec). Wracamy ma kwatere, czeka na nas obiadowa kolacja przygotowana przez p. Winię (są oczywiście pyszne grzyby). Ten wieczór zapożnawczy upłynął bardzo sympatycznie i wesoło. Późnym wieczorem postraszyła nas burza z piorunami, ale trwało to krótko i wróciła ładna pogoda.

ŚRODA - 24.08.2005 r. Rano grzybobranie (przecież trzeba coś jeść!). W godzinach południowych wybieramy się z p. Winią jako przewodnikiem, do rezerwatu „Nad Tanwią” i „Czartowe Pole”. Jedziemy drogą wiodącą przez lasy Puszczy Solskiej, zatrzymujemy się w miejscowości Rebizanty. Tu nad rzeką Tanwią, płynącą wśród zalesionych pagórków, podziwiamy tzw.: szumy – trzeciorzędowe naturalne skalne progi, biegnące w poprzek rzeki, powodujące małe kaskady wodne i charakterystyczny szum wody. Jest tu 24 takie „szumy”. Podziwiamy ten piękny teren rezerwatu z nad Tanwi, idziemy pagórkowatym terenem przez wspaniały sosnowy las do wodospadu na rzece Jeleń. Syci wrażeń wracamy do punktu wyjścia – woda, „szumy”, las, zapach żywicy, śpiew ptaków, piękna pogoda – cóż więcej trzeba mieszczuchom.

Po krótkim odpoczynku (mamy swoje lata), udajemy się na drugi koniec Rebizantów – tu, nad Tanwią znajduje się obelisk upamiętniający przekroczenie w 1901 r. granicy austriacko-rosyjskiej przez Józefa Piłsudskiego. Na tablicy widnieją słowa marszałka: „Niczym jest wraży kordon wobec potęgi ducha polskiego”. Kończymy ten etap zwiedzania i udajemy się do Rezerwatu Przyrody „Czartowe Pole”. Po drodze zatrzymujemy się przy Cmentarzu Wojennym w Błudku. W lesie, w niewielkiej odległości od szosy Susiec – Hamernia znajduje się siedem symbolicznych żołnierskich mogił i pomnik upamiętniający miejsce kaźni, które tu kiedyś istniało. Otóż w okresie 01.10.1944 – 26.03.1945 r. był tu założony przez NKWD i UB obóz, w którym więziono żołnierzy Wojska Polskiego, którzy ujawnili przynależność do AK, a także innych aresztowanych członków tej organizacji. W dniu 26.03.1945 r. oddział partyzancki AK i BCH pod dowództwem kpt. „Polakowskiego” i por. „Wira” zdobyli obóz, ale okazało się, że więźniowie zostali wywiezieni dzień wcześniej.

Jedziemy dalej i jesteśmy w Rezerwacie Przyrody „Czartowe Pole” (kiedyś na tym terenie hulaly czarty). Rezerwat położony jest na wys. ponad 200 m n.p.m. Teren pagórkowaty z przepływającą w głębokich jarach rzeką Sopot. W rezerwacie obfitującym w wiele gatunków roślin, krzewów, drzew, ptaków i innej zwierzyny wytyczone zostały ścieżki dydaktyczne prowadzące do różnych zakątków rezerwatu, z charakterystyczną dla tego miejsca roślinnością czy drzewostanem. Wędrujemy wysokim brzegiem Sopotu, stromymi, drewnianymi schodkami i wiszącą kładką przechodzimy na drugi brzeg, gdzie w gąszczu drzew i krzewów kryją się ruiny XVIII wiecznej papierni należącej do Ordynacji Zamojskiej. W pobliżu dużej polany napotykałyśmy mały cmentarzyk z pomnikiem wybudowanym w 1931 r. przez Szkołę Podchorążych Sanitarnych z napisem: „Tu czerpaliśmy siłę, zdrowie, by móc służyć Ojczyźnie”. Obok znajdują się symboliczne mogiły partyzantów – „Korsarza” z AK i „Miszki Tatar”, dowódcy radzieckiego oddziału partyzanckiego (zginął w walce z Niemcami, broniąc pacyfikowanego Józefowa). Po wielogodzinnej wędrówce po rezerwach leżących w Puszczy Solskiej, na krawędzi południowej Roztocza Środkowego i nad rz. Sopot, oddzielającą Roztocze Środkowe od Zachodniego, wracamy do Rybnicy. Wszyscy jesteśmy zadowoleni z tej wycieczki, a szczególnie Marian, który wreszcie zobaczył to prawdziwe, piękne Roztocze. Obiadowa kolacja - wiadomo, obowiązkowo grzyby, ale inaczej przyprawione – nasza Gospodyni zna niezliczoną ilość sposobów ich przyrządzania. Wypoczywamy, degustujemy różne trunki, pełny relaks.

CZWARTEK – 25.08.2005 r. Dzień, jak poprzednie, rozpoczynamy od grzybobrania, ale w planie mamy wyjazd na wschodnią część Roztocza Środkowego (kończy się za Narolem). Jedziemy

drogą wiodącą skrajem Parku Krajobrazowego Puszczy Solskiej. Przejedźmy przez ładne wioski, położone wśród lasów, m.in. dużą i ładną wieś Paary, i jesteśmy w Narolu Wieś. Zatrzymujemy się przed istniejącym tu pałacem (obecnie w remoncie), który został zbudowany przez hrabiego Andrzeja Feliksa Łosia w latach 1770 – 1781. Przechodził różne koleje, przed kampanią wrześniową 1939 r. właścicielem pałacu był książę Puzyna. W 1943 r. został spalony przez NKWD (szukali AK-owców). Pałac wielokrotnie grabiony, niszczone i odbudowywany, obecnie jest własnością profesora muzykologa z Warszawy (p. Kłosowicz). Bardzo ciekawa i ładna rezydencja magnacka z dużym dziedzińcem i długą, wysadzoną starymi lipami aleją dojazdową.

Miasteczko Narol, położone w dolinie Tanwii. Pierwsze doniesienia pochodzą z 1565 r. W 1585 r. był własnością Floriana Łaszcza i był nazywany Florianowem, nazwa Narol powróciła w 1670 r. Miasteczko wielokrotnie niszczone - Tatarzy, Kozacy Chmielnickiego, I wojna światowa. W 1939 r. walczyła tu Grupa Operacyjna Armii „Kraków” gen. Boruty-Spiechowicza. W 1943 r. zaczęły się pierwsze konflikty z UPA. Podczas okupacji hitlerowskiej był to teren działania partyzantów AK. Jest to bardzo sympatyczne miasteczko. Zabytków jest niewiele - kościół ufundowany przez Antoniego Filipa Łosia w XVIII w. (wewnątrz tablica pamiątkowa poświęcona żołnierzom AK kompanii „Narol”), ratusz z XIX w., pamiątkowy głaz z medalionem króla Jana III Sobieskiego, - świadectwo pogromu w 1672 r. Turków i uwolnienia „2000 z jasyru”. Stoi tu również pomnik poświęcony poległym w latach 1939 – 1945.

Opuszczamy Narol, kierujemy się przez Bełzec (bardzo długa wieś) do Tomaszowa Lubelskiego, dawniej zwanego Ordynackim. Położony na granicy Roztocza Środkowego i Grzędy Sokalskiej na wys. 275 m n.p.m. nad rzeką Sołokiją. Osadę założył tu kanclerz Jan Zamojski w 1590 r. pod nazwą Jelitowo (herb rodu Zamojskich „Jelita”), a w 1595 r. otrzymał nazwę Tomaszów, na cześć syna kanclerza Zamojskiego. W 1621 r. otrzymał prawa miejskie, a staraniem Tomasza, fosę i mury miejskie - istniały do XVIII w. Miasto było grabione i niszczone (pożary) przez Kozaków w 1648 r., Szwedów (potop), zaborców. W 1725 r. kasztelan kijowski Józef Potocki ufundował kościół, a następnie zespół klasztorny oo. trynitarzy - rozebrany przez Austriaków. W 1830 r. powstał tu ochotniczy pułk „Złota Chorągiew Wolności”. W czasie powstania styczniowego działał tu Tomaszowski Rząd Narodowy. W 1915 r. toczyły boje wojska rosyjskie i austriackie. W 1921 r. Józef Piłsudski dekorował tu sztandar pułku ułanów za walkę z bolszewikami (jest pamiątkowy pomnik). W 1939 r. ciężkie walki z najeźdźcami toczyło Wojsko Polskie. W latach okupacji niemieckiej działały oddziały partyzanckie AK. Spacer po tym ładnym powiatowym mieście utrudnia potężna ulewa. Ograniczamy się do obiadu, a następnie zaliczymy krótki spacer po rynku i jego najbliższej okolicy. Są tu m.in. następujące zabytki: kościół z drzewa modrzewiowego z 1627 r. fundacji Tomasza Zamojskiego, ślady fosy i wałów obronnych z XVI w., cerkiew św. Michała z 1890 r., budynek z drewnianych bali - herbaciarnia, tzw. czajnia, zbudowana w 1895 r. z okazji koronacji cara Mikołaja II, kościół parafialny z 1935 r., w którym znajduje się tablica poświęcona pamięci żołnierzy z 1939 r., ratusz z XX w. odbudowany ze zniszczeń dopiero w 1999 r. Tomaszów posiada też Muzeum Regionalne.

Kończymy tę krótką z konieczności (szkoda) wizytę i udajemy się do Krasnobrodu. Droga wiedzie przez teren Krasnobrodzkiego Parku Krajobrazowego. Jesteśmy na miejscu. Miasteczko, jak na mój gust, nie robi wrażenia miejskiego, ale oczywiście obok domków parterowych są również piętrowe, czegoś mi jednak brakuje. Krasnobród leży w kotlinie górnego Wieprza. Prawa miejskie uzyskał w 1572 r. Był własnością Lipskich, Leszczyńskich, Tarnowskich, Jackowskich. Krasnobród to dwie dzielnice: „Podzamek” skoncentrowany wokół pałacu właścicieli i „Podklasztor” koło kościoła i klasztoru. Miasteczko przechodziło najazdy Kozaków, Szwedów, a w 1860 r. niebawym w naszej strefie klimatycznej nalot szarańczy. Toczyły się tu walki oddziału Marcina „Lelewela” Borelowskiego z wojskami carskimi (w r. 1863), a także walki podczas I wojny światowej, jak również we wrze-

śniu 1939 r. (m.in. 25 pułk ułanów wielkopolskich). Tu w pałacu ówczesnego właściciela, senatora Fudakowskiego, w drodze do Rumunii, zatrzymali się członkowie rządu II RP. W czasie okupacji hitlerowskiej miasto było kilkakrotnie pacyfikowane.

Zwiedzamy ciekawsze obiekty w dzielnicy Podklasztor, ufundowany przez Marię Zamojską (późniejsza królowa Marysienka) w latach 1690 – 1699 kościół i zespół klasztorny oo. dominikanów, drewniany spichlerz z XVII w., a w nim wystawę wieńców dożynkowych. Podziwiamy piękne ptaki hodowane przez księży (bażanty, pawie, gołębie, itd.). Marian, zapalony hodowca gołębi tak ożywił się, że trudno było go namówić na dalsze zwiedzanie. Idziemy długą ulicą od klasztoru w kierunku rzeki Wieprz, po drodze mijamy kilkanaście kapliczek (i pasącego się dorodnego capa). W niewielkiej odległości od rzeki stoi nad „cudownym źródłem” drewniana kapliczka z cudownym obrazem Matki Boskiej Krasnobrodzkiej – fundacja Marii Zamojskiej. Warto wspomnieć, że na cmentarzu pochowanych jest 45 powstańców styczniowych, 37 żołnierzy austriackich i 50 rosyjskich z okresu I wojny światowej i 491 żołnierzy polskich poległych w bitwach pod Jacyną i Krasnobrodem w dniach 17 – 26 września 1939 r. W dzielnicy Podzamek znajduje się pałac Leszczyńskich z XVII w. (obecnie sanatorium dla dzieci). Nieco zmęczeni, ale zadowoleni wracamy tym razem przez Długi Kąt i Hamernię do Rybnicy. I co nas tu czeka? – oczywiście smażone grzyby! Niezawodna p. Winia z córką, p. Małgosią, znowu coś wymyśliły – zgubiłem się w tych kulinarnych odmianach przyrządzania grzybów, cóż „leśni ludzie” mają swoje tajemnice kulinarne. Wieczorem syci wrażeń i nakarmieni śączymy piwko i oczywiście wymieniamy uwagi z wyjazdu. Jest miło.

PIĄTEK - 26.08.2005 r. Poranny spacer do lasu nie nastraja optymistycznie nasze panie, niestety kończą się grzyby – co będą obiebrały i suszyły? Trzeba będzie „biedaczkom” wymyślić jakieś zajęcie. Po śniadaniu udajemy się na zwiedzanie Józefowa, Zwierzynia i Szczepieszyna. Droga przebiegająca w przeważającej części przez lasy Parku Krajobrazowego Puszczy Solskiej dobijamy do Józefowa. To małe miasteczko (ok. 3 tys. mieszkańców) położone jest 225 m n.p.m. na pograniczu Roztocza Środkowego



Rezerwat „Nad Tanwią” - tzw. szumy czyli kaskady na Tanwi.

i Równiny Biłgorajskiej w tzw. Padole Józefowskim, nad rzeką Niepryszką. Józefów powstał ok. roku 1720. W 1725 r. Tomasz Józef Zamojski nadał mu prawa miejskie i osada przyjęła nazwę Józefów. Podczas powstania styczniowego działał tu oddział powstańczy. Podczas okupacji hitlerowskiej aktywnie działały oddziały AK, BCH i partyzantka radziecka. Zginęło tu ponad 70% mieszkańców – hitlerowcy rozstrzelali ponad 1,5 tys. Żydów. Józefów był kilkakrotnie pacyfikowany. W dniu 1 czerwca 1943 r. oddziały partyzanckie AK „Wira” (pochodził z Józefowa) i „Korsarza”, BCH „Brzozy” oraz radziecki „Miszki Tatar” (tu zginął) w ciężkim boju nie dopuścili do pacyfikacji. W mieście można zobaczyć: ratusz z 1775 r., budynek synagogi z drugiej połowy XIX w. (obecnie biblioteka – sympatyczna p. kierowniczką opowiada nam o historii Józefowa i ciekawostkach, szczególnie przyrodniczych znajdujących się na terenie tej gminy). W rynku znajduje się kościół parafialny z 1886 r. a także pomnik poświęcony żołnierzom i partyzantom. Miasteczko posiada Muzeum Kamieniarstwa.

Drogą biegnącą przez Puszczę Solską jedziemy do Zwierzynca, leżącego nad rzeką Wieprz, stanowiącą granicę między Roztoczem Środkowym a Zachodnim miasta z ciekawą historią powstania: Zamojski pod Dębową Górą wybudował modrzewiowy dwór, a obok założył „zwierzyniec” i duży „zwierzyniec”, w których znajdowała się duża liczba różnych gatunków zwierząt (nawet żubry sprowadzone z Puszczy Knyszyńskiej). Osada ta przyjęła nazwę Zwierzyniec i stała się siedzibą tworzonej Ordynacji Zamojskiej. Bywali tu królowie Władysław IV, Jan Kazimierz, Michał Korybut Wiśniowiecki i Jan III Sobieski. W XVII w. na polecenie wnuczki kanclerza Jana Zamojskiego – księżnej Gryzeldy (żony ks. Jeremiego Wiśniowieckiego i matki króla Michała) został wybudowany nowy pałac – mieszkała w nim również Maria Kazimiera, żona Jana „Sobiepana” Zamojskiego, późniejsza królowa Marysienka Sobieska. Pod opieką Zamojskich miasto prężnie się rozwijało, powstały różne zakłady przemysłowe. W okresie powstania styczniowego Henryk Hugo Granowski organizował tu oddział powstańczy. W 1939 r. maszerowało tędy Wojsko Polskie w kierunku Tomaszowa Lubelskiego. Podczas okupacji niemieckiej stacjonował tu duży garnizon wojsk niemieckich i dla przeciwwagi podziemny sztab 9 pułku piechoty AK.

Pod koniec wojny Zwierzyniec został bardzo zniszczony. W 1944 r. Ordynacja Zamojska powołana przez Sejm w 1589 r. przestała istnieć (dekret o reformie rolnej). Z czasów świetności pozostał: budynek Zarządu Ordynacji (obecnie siedziba technikum) - na ścianie widnieje tablica upamiętniająca zjednoczenie w 1919 r. organizacji harcerek wszystkich zaborów w jeden Związek Harcerstwa Polskiego, zabytkowy kościółek na wyspie (z XVIII w. fundacji Tomasza Andrzeja Zamojskiego), rezydencja plenipotenta Ordynacji, kamienny monument (podobno jest tam pochowany ukończony pies Marysienki), lipowa aleja Marysienki, budynki starych – XIX - wiecznych zakładów przemysłowych. W Zwierzyncu znajduje się stary Cmentarz Powstańców i Cmentarz Wojskowy z 31 mogiłami zbiorowymi i 33 mogiłami pojedynczymi żołnierzy austriackich i rosyjskich z I wojny światowej, żołnierzy polskich poległych w 1939 r., a także partyzantów.

Opuszczamy Zwierzyniec i Roztoczański Park Narodowy i kierujemy się na teren Szczepieszynskiego Parku Krajobrazowego, a więc do Szczepieszyna. Prawdopodobnie już przed XIII w. istniało tu grodzisko. Pierwsze zapisy pochodzą z 1352 r., a prawa miejskie uzyskał w 1394 r. W 1370 r. właścicielem był Dymitr z Goraja, w XVII w. wszedł w skład Ordynacji Zamojskiej. Miasto wielokrotnie było niszczone – pożary, wojny. Przebywał tu Bolesław Chrobry, Leszek Biały, Kazimierz Wielki, Jadwiga, Władysław Jagiełło, Stefan Batory, Michał Korybut Wiśniowiecki, Jan III Sobieski. W 1811 r. przeniesiono tu Akademię Zamojską. W okresie Powstania Listopadowego w gimnazjum działała tajna organizacja, wielu jej członków zostało zesłanych na Sybir. Społeczeństwo Szczepieszyna bardzo aktywnie uczestniczyło w powstaniu styczniowym, a także w ruchu oporu podczas okupacji hitlerowskiej. Świadczy o tym wiele grobów powstańców, żołnierzy wrzesnia i partyzantów z AK. Zabytki obecnie istniejące w większości pochodzą z XVII w. – wcześniejsze drewniane (ko-

ściół, synagoga, klasztor) strawiły pożary. Obecnie możemy zobaczyć kościół parafialny wybudowany w latach 1620 – 1630, cerkiew (przechodziła różne koleje) z 1560 r., synagogę z przełomu XVI i XVII w., zespół klasztorny z kościołem św. Katarzyny – oo. franciszkanów z XVII w. fundacji Tomasza i Katarzyny Zamojskich, ratusz z 1830 r, kirkut ze starymi macewami z XVII w. - hitlerowcy rozstrzelali tu Żydów. W rynku stoi pomnik poświęcony pamięci żołnierzy wrzesnia i partyzantów z AK. Należy wspomnieć, że ze Szczepieszyna pochodziło wielu ludzi nauki, literatów, malarzy (np. J. Brandt). Nową zdobyczą miasta jest pomnik świerszcza, coż „w Szczepieszynie chrząszcz brzmi w trzcinie...”. Wracamy do Rybnicy. Teraz pełny relaks. Wieczorem kolacja, uroczysta, bo Stefan postanowił wydać bankiet na konto przyszłych imienników, jeżeli jednak ktoś myśli, że nie było grzybów, to się myli! Były też toasty, były różne opowieści min. p. Wini, był szampański humor. Tak miło miało być i było.

SOBOTA - 27.08.2005 r. Dzień pełnego relaksu, bez wyjazdów w „teren”, wypoczynek na zielonej trawce i ostatnie spacerki po lesie, wszak jutro wracamy do domu. W porze obiadowej spacer przez piękny sosnowy las do Suśca na obiad. Powrót, leniuchowanie i niestety pakowanie maneli. Wieczorem pożegnalna kolacja z przemiłą Gospodynią. Szkoda, że to już koniec naszego pobytu w tych pięknych okolicach.

NIEDZIELA - 28.08.2005 r. Wyruszymy w drogę powrotną, ale nieco inną trasą niż przyjechaliśmy. Jedziemy skrajem Puszczy Solskiej, mijamy Józefów, jedziemy przez bardzo długą wieś (ponad 8 km) Aleksandrów – w 1943 r. Niemcy spalili tu ponad 100 domów i zabudowań, zamordowali kilkudziesięciu mieszkańców, a kilkuset wywieźli do Niemiec i obozów. Po wojnie od nowa wybudowano domy i budynki gospodarskie. Kolejna miejscowość, którą mijamy to Majdan Stary i Nowy, i wreszcie jesteśmy w Biłgoraju. Miasto leży na pograniczu Roztocza i Równiny Biłgorajskiej. „Biłgoraj”, bo „bił Goraj Tatarów” lub „biały Goraj”, miasto powiatowe, ładne. Założone w 1578 r. przez Adama Gorajskiego. Właścicielami miasta byli m.in. Rejowice, Potoccy, Nowiccy, Płatonowowie (sprzedali miasto rządowi rosyjskiemu). Na przestrzeni lat wielokrotnie niszczone – Tatarzy, Kozacy, Szwedzi i inne wojny. W 1939 r. podpalony przez niemieckich dywersantów. W okresie II wojny światowej zniszczenia wynosiły 80% budynków, a ponad połowa mieszkańców zginęła. W kwietniu 1944 r. Niemcy utworzyli tu obóz przejściowy, a w lipcu tegoż roku dokonali masowych rozstrzeliwań.

W 1984 r. powstała tu Wioska Dziecięca im. Dzieci Zamojszczyzny. Odbywamy krótki spacer po mieście. Można zobaczyć kościół dekanalny z XVIII w., kościół i budynek byłego klasztoru franciszkanów z XVII w., cerkiew grekokatolicką z 1644 r. - obecnie kościół rzym.-kat. św. Jerzego, a ponadto zagrodę sitarską z pocz. XIX w., stary kirkut i stary cmentarz rzym.-kat., pomnik Ignacego Krasickiego, a także pomnik ku czci żołnierzy wrzesnia i partyzantów z AK i BCH. Kończymy biłgorajski spacer i kierujemy się ku Sandomierzowi. W Ulanowie przekraczamy San i przez Nisko i Stalową Wolę dobijamy do domu Mariana w Sandomierzu. Po krótkim odpoczynku u Mariana, obdarowani przez tego zapalonego hodowcę gołębi, oskubanymi i wypatroszonymi gołąbkami na rosół, ruszamy w dalszą drogę. Na moją prośbę zatrzymujemy się na cmentarzu w Ożarowie k. Opatowa Kieleckiego, gdzie pochowani są moi rodzice i dziadkowie. Dalsza trasa przebiega przez Opatów, Łągów, Kielce, Jędrzejów i jesteśmy w Częstochowie. Koniec wędrówki. Do przyszłego roku (plany już mamy).

Kilka moich uwag dot. naszej wycieczki: warto było poznać piękne tereny Roztocza, gdzie wspaniale można wypocząć. Wszyscy byliśmy zaskoczeni wyglądem miasteczek i wiosek – bardzo zadbane, ciekawa historia tych miejscowości i tragiczne lata hitlerowskiej okupacji. Wszyscy jesteśmy bardzo zadowoleni wyjazdem i mówimy wszystkim: „bierzcie z nas przykład!”

I na koniec - nie jestem filologiem, historykiem, geografem – więc jeśli popełniłem pomyłki proszę mi wybaczyć, chciałem jak najwięcej informacji przekazać (może za dużo różnych szczegółów).

Było fajnie!

Andrzej Szlichta
Częstochowa, listopad 2005 r.